Nr 23 Niedziela, 10 czerwca 1934 Rok XLVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.

Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

M. Brik: Na mylnej drodze. — **Inż. Franciszek Zdański**: Brak pastwisk a włościańska hodowla koni. — **Dr. Juljan Skulski** Gospodarka biologiczno-dynamiczna. — **Dr. Włodzimierz Kulmatycki**: Kilka danych o czeczudze Dniestru. — **Feljeton**: **Paweł Popiel**: Do Białowieży i do kraju Huculów no koniu. — Z teorji i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty**: Związku Ziemian — Związku Zawodowego Prac. Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzpl. Polskiej — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Komunikat Meteorologiczny P. I. M. — To i owo. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

M. Brik
Samorządowy lekarz weterynaryjny
w Równem

Na mylnej drodze

Weterynarja samorządowa w zakresie lecznictwa zwierząt domowych stoi obecnie przed bardzo ważnem zagadnieniem, które przedewszystkiem dotyczy rolnika polskiego. Jesteśmy obecnie w przededniu uchwalenia projektu ustawy aptekarskiej, który został wniesiony na Radę Ministrów, celem skierowania go do Sejmu. Projekt ten przewiduje prawo wyłączności dla aptek wyrobu i sprzedaży środków, używanych nietylko w medycynie ludzkiej, lecz również i w weterynarji, a to: 1) leczniczych, 2) odkażających, 3) zapobiegających chorobom, 4) znieczulających i usypiających i 5) opatrunkowych. Nie chcę zabierać głosu w kwestji, czy apteki są faktycznie przeznaczone poza wyrobem i sprzedażą używanych dla ludzi środków lekarskich, również i do wyrobu i sprzedaży środków weterynaryjnych. W tej kwestji odsyłam interesujących się do wyczerpującego artykułu prof. dra Wincentego Skowrońskiego p. t. „Lecznictwo zwierząt a apteki", umieszczonego w nr. 3 „Przeglądu Weterynaryjnego" za rok bieżący. Zabieram głos z innego punktu widzenia — z punktu widzenia samorządowego lekarza weterynaryjnego.

Prawo wyłączności aptek do wyrobu i sprzedaży środków, używanych dla lecznictwa zwierząt, byłoby ciosem o nieobliczalnych skutkach dla rolnika polskiego. Wiadomo bowiem, że Polska w przeważającej części jest krajem rolniczym, posiadającym w dużej ilości inwentarz żywy. Opiekę nad tym inwentarzem, nad jego hodowlą, nad jego konserwacją i utrzymaniem stanu zdrowotnego oddawna prowadzi samorząd. Jednocześnie samorząd prowadzi pracę w kierunku uświadamiania ludności o znaczeniu fachowej pomocy weterynaryjnej. To też na samorządzie ciąży obowiązek stworzenia takich warunków, przy których rolnik mógłby otrzymać tanią i racjonalnie zorganizowaną pomoc lekarsko-weterynaryjną.

Ostatniemi czasy samorząd zorganizował sieć przychodni i lecznic lekarsko-weterynaryjnych, gdzie samorządowi lekarze weterynaryjni udzielają fachowej pomocy chorym zwierzętom za niskiemi opłatami, które umożliwiają korzystanie z tych urządzeń szerokim rzeszom rolników. W celu racjonalizacji tej pomocy założono przy ambulatorjach apteczki lekarskie, znajdujące się pod bezpośrednią opieką i odpowiedzialnością samorządowych lekarzy weterynaryjnych, którzy za cenę własnych kosztów stosują lekarstwa na miejscu, lub wydają na ręce właścicielowi zwierzęcia, pouczając, w jaki sposób należy je stosować poza przychodnią. Pomoc lekarsko-weterynaryjna, udzielana przy przychodniach, jest dla rolnika dostępna, bo jest przedewszystkiem tania, gdyż lekarstwo wydaje się po cenie własnych kosztów. Ten sam środek leczniczy w aptece kosztowałby rolnika o 300—500% drożej. Samorząd nie czerpie z tego tytułu żadnego zysku, przeciwnie, utrzymuje ambulatorja i lecznice weterynaryjne i cały personel fachowy dla dobra publicznego, dokładając rok rocznie do budżetu tych instytucyj znaczne sumy. Pozatem przychodnie mogą wydawać środki weterynaryjne po taniej cenie jeszcze i z tego powodu, że nabywają je wprost z hurtowni lub wytwórni, jeżeli chodzi o rozmaite injekcje, surowice lub specyfiki weterynaryjne po niskich cenach, omijając drogie pośrednictwo aptek, które zresztą te środki same też nie wytwarzają, nabywając je z tychże źródeł, gdzie i ambulatorja.

W dobie przeżywanej obecnie sytuacji gospodarczej, kiedy ceny zbóż i innych produktów rolnych, jak również i inwentarza żywego katastrofalnie spadły, tania pomoc lekarsko-weterynaryjna, tani

środek weterynaryjny, odgrywają ważną rolę w gospodarstwach małorolnych, a szczególnie na kresach wschodnich. Z tego też powodu samorząd, uwzględniając obecny stan ekonomiczny rolnika, idzie w kierunku szerokiego udostępnienia tej pomocy rolnikowi, niekiedy udzielając jej wraz z lekarstwem, zupełnie bezpłatnie. Pomoc lekarsko-weterynaryjna, udzielana przez samorządowe przychodnie lekarsko-weterynaryjne, jest racjonalną również pod względem szybkości jej zastosowania. Szybkość ta jest możliwą tylko wtedy, gdy przychodnia posiada dobrze urządzoną apteczkę weterynaryjną, zaopatrzoną w niezbędne środki, oraz materjał opatrunkowy. Rolnik, doprowadzający swoje chore zwierzę do przychodni, nietylko otrzymuje tam tanią poradę lekarską, lecz pomoc lekarską w szerszem znaczeniu tego słowa Dzięki apteczce ambulatoryjnej, lekarz ma możność natychmiastowego zastosowania odpowiedniego środka, oraz najrozmaitszych zabiegów, celem uratowania zdrowia zwierzęcia. Inaczej sprawa przedstawiałaby się, gdyby po doprowadzeniu zwierzęcia chorego ze wsi, odległej o kilkanaście kilometrów w porze nocnej, jesiennej lub zimowej, na bezdrożach kresowych, gospodarz miałby udawać się do apteki, niekiedy odległej o drugie tyleż kilometrów i dopiero po powrocie z apteki stosować lekarstwo. Czy taka wędrówka rolnika od lekarza do apteki i z powrotem wpłynęłaby dodatnio na stan zdrowia zwierzęcia? Bynajmniej! Że taka strata czasu może mieć fatalne skutki na przebieg choroby zwierzęcia, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż czasem opóźnienie się z pomocą o 3—4 godziny może już mieć katastrofalne skutki. Ponadto, apteczki ambulatoryjne dają możność lekarzowi weterynaryjnemu obserwować stan zwierzęcia i w razie koniecznej potrzeby zastosować odpowiednie środki, znajdujące się zawsze pod jego ręką.

Monopolizowanie wyrobów i sprzedaży środków lekarsko-weterynaryjnych przez apteki odbije się ujemnie na całości pracy samorządu w kierunku hodowli i konserwacji inwentarza żywego, gdyż pozbawi 90—95% rolników możności korzystania z taniej pomocy lekarsko-weterynaryjnej w samorządowych ambulatorjach i lecznicach, a przez to ucierpi i cały zwierzostan, jak również zdolność płatnicza rolnika i całe tempo jego życia, słabe i bez tego, a szczególnie w dzielnicach centralnych państwa, w Małopolsce i na Kresach Wschodnich, gdzie hodowla zwierząt domowych dopiero się rozpoczyna i gdzie uświadomienie ludności rolniczej pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Uchwalenie projektu ustawy aptekarskiej odbije się ujemnie również i na całym zawodzie lekarsko-weterynaryjnym, gdyż przez masowe zmniejszenie się frekwencji w ambulatorjach samorządowych i wogóle w lecznictwie weterynaryjnem, pozbawi się dużo lekarzy pracy, natomiast w dużym stopniu przyczyni się do rozkwitu znachorstwa i konowalstwa.

Z powyżej przytoczonych względów uważam za konieczne, aby kierownicze sfery samorządowe z jednej strony, ogół lekarzy weterynaryjnych i kierownicze sfery zawodu lekarsko-weterynaryjnego z drugiej, zajęły zdecydowane negatywne stanowisko w poruszonej sprawie i wszczęły odpowiednie kroki w sferach miarodajnych, celem wprowadzenia koniecznych poprawek do projektu ustawy aptekarskiej, w sensie niedopuszczenia monopolizowania przez apteki prawa wyłącznego wyrobu i sprzedaży środków lekarsko-weterynaryjnych i materjałów opatrunkowych, względnie wykreślenia z art. 2 projektu ustawy aptekarskiej słów „i weterynarji".

Inż. Franciszek Zdański

Brak pastwisk a włościańska hodowla koni

W ostatnich numerach „Jeźdźca i Hodowcy" czytaliśmy kilka doskonale napisanych artykułów o hodowli włościańskiej, napisanych z pełną znajomością potrzeb i błędów tej hodowli. Ale obok tych kwestyj, rozpatrujących rzecz samą, wyłania się problem pastwiskowy, który jest i będzie bolączką, bardzo trudną do usunięcia. Każdemu, kto zna wieś i widział pastwiska gminne, muszą się nasunąć pesymistyczne myśli. Bo pastwiska te, to obraz nędzy i rozpaczy, niechlujstwa i bezplanowości. Konie, bydło, kozy, owce, gęsi pasą się wspólnie, a trawa, nie mogąc odrastać, tratowana ilością inwentarza kilkakrotnie przewyższającą — że się tak wyrażę —

Paweł Popiel 12)

Do Białowieży i do Kraju Hucułów na Koniu

Powróciwszy do Okopów, trafiłem na zabawę ludową, a więc jakby na wystawę niesłychanie malowniczych i oryginalnych stroi dziewcząt wiejskich z innem niż gdzieindziej uczesaniem głowy, włosy przeplatane wstążkami. Zamężne kobiety mają czoło zakryte czarną chustą, a dolną część twarzy osłoniętą białą chustą, związaną na głowie; wyraźna pozostałość obyczajów dawnego tureckiego sąsiada.

Odległość z Mielnicy do Okopów tam i z powrotem wynosiła 46 kilometrów; dla braku czasu przed nocą przejechałem je bardzo szybko, prawie ciągle kłusując. Dzielna klacz, mimo długiego rannego dystansu i niepogody, nie miała na sobie potu, ani jednego włosa mokrego, a przejechało się w tym dniu i to ostrym tempem 76 kilometrów; doprawdy, dotąd nie wiem jakie są granice jej wytrzymałości.

Hr. Borkowski, jak większość ziemian wschodniej Małopolski, mieszka w domu, będącym dawniej pomieszczeniem zarządu dóbr: pałac przez wojnę zniszczony. Sądzę, że materjalne położenie większej własności jest w tej części Polski najbardziej krytyczne i zachwiane. Czterokrotnie przechodzili katastrofę wojenną, niszczeni przez wszystkie wojska pokolei, wreszcie przez Bolszewików i Ukraińców; coraz trudniej było spalone budynki odbudować, inwentarze żywe i martwe uzupełniać; w podatkach tego stanu rzeczy nie uwzględniano, natomiast przybył kryzys gospodarczy; tegoroczne ceny zbóż uniemożliwią wywiązanie się z zobowiązań kredytowych. Potrzeba, i to pilno, innych ulg i ułatwień, niż kredyty zastawowe na zboże, połączone ponadto z tysiącznemi formalnościami, kosztami i odpowiedzialnością.

Jadąc do Zaleszczyk, miałem wciąż widok na Dniestr, fantastycznie się zakręcający pomiędzy stromemi brzegami, z chatami i morelowemi sadami, gnieżdżącemi się w każdej zatoce — ale po takich górach jeszcze moja klacz nie chodziła; po stromem wspinaniu się następowało równie strome zjeżdżanie na dół, zwłaszcza w Kasperowcach, obfitujących w szczególnie piękne widoki i gdzie się wjeżdża w jar Seretu. Dalej na długiej przestrzeni spostrzega się skały najdziwniejszych kształtów, aż z wysokiej góry przedstawia się oczom widok na oblane z trzech stron szeroką wstęgą Dniestru Zaleszczyki, mające bukowiński brzeg o 170 metrów wyżej wzniesiony, który, chroniąc od zimnych wiatrów, ustala tutejszy południowy klimat, najcieplejszy z całej Małopolski. Wielki most kolejowy na Dniestrze, wysadzony w powietrze, tuż przy nim park p. Turnaua i

zdolność pokarmową pastwiska, tworzy klepisko, gdzie o pożywieniu prawie niema mowy. Pomimo sporej ilości pastuchów, burzany i kretowiska, które z łatwością mogłyby być usunięte, okazują się w całej krasie. Niema dotychczas ustawy, któraby unormowała zgodnie z potrzebami życia kwestję owych wspólnot gminnych. Obserwuje się, że niektóre gminy przystępują samorzutnie do meljoracji swych pastwisk, nieraz organizacje rolnicze proszone są o fachową pomoc, ale radykalne jakieś rozwiązanie, np. przez zmianę kultury, tj. uprawę, nawożenie, a następnie obsiew trawami szlachetnemi, jest też nie tak łatwe. Wymaga dłuższego okresu czasu i wkładów pieniężnych, a gdzie przez ten czas będą pasły owe hordy włościańskiego inwentarza?

Jeśli chodzi o hodowlę koni, małe mają korzyści ci, którzy korzystają z pastwiska gminnego, dobrze jeśli młody koń może mieć ruch swobodny, czego mu też nieraz żałują, niemiłosiernie pętając kończyny. Chów zaś stajenny nie da dobrego konia, musi prawie zawsze odbić się nietylko na zdrowiu, ale i na wyglądzie; krowia postawa tylnych nóg, szablastość, zły wzrok i płuca na skutek oddychania powietrzem przesyconem amoniakiem, to są jedne z głównych skutków trzymania źrebaka w stajni. Przeciwieństwo krańcowe, pozostawienie konia całe lato na pastwisku i ekstensywne żywienie zimą, praktykowane z powodzeniem na Huculszczyźnie, może być stosowane względem ras prymitywnych hucuła, konika i mierzyna. Spotyka się konie na Huculszczyźnie, które nigdy w życiu nie widziały owsa, trawa na połoninach widocznie bardzo bogatą być musi w witaminy i związki mineralne, gdyż pomimo silnego zachwaszczenia szczawiem i pomimo, że daje siano przeważnie z namułem, tak, że dychawiczność jest niemal nagminną chorobą, nieszkodzącą tym żelaznym koniom, okazuje się wartościową karmą. Dowodem kapitalne wprost wymiary koni huculskich, np. przy około 140 cm wzrostu, 18 lub więcej cm obwodu nadpęcia.

Przykład wychowu koni huculskich, niejako antyteza wychowu koni włościańskich na dołach, może być wzięty pod uwagę celem wyzyskania połonin w Karpatach jako pastwiska dla koni i bydła okolic nizinnych bezpastwiskowych, a położonych w niedalekim promieniu od połonin. Istotnie wydzierżawianie połonin nieraz dochodzi do skutku. Koło hodowców koni w Kołomyji przez trzy lata wydzierżawiało połoninę koło Żabiego, a letni wypas (bez dodatku paszy treściwej) młodzieży końskiej i bydła dawał w latach ciepłych korzystne rezultaty, natomiast ciągłe zmiany atmosferyczne 1933 r odbiły się źle na zdrowiu i wzroście. Doświadczenie ostatniego roku skłoniło koło hodowców koni w Kołomyji do wyszukania innego objektu, położonego w nizinnej części województwa, i tam będzie pastwisko związkowe w roku obecnym. Przykład godny naśladowania, oby jaknajwięcej kół hodowlanych wydzierżawiało pastwiska, a zawsze znajdzie się taka majętność ziemska, która może odstąpić część pastwisk.

Z faktu tego dadzą się znów wysnuć pewne wnioski, już nie o charakterze lokalnym. Pastwiska sztuczne, nie muszą być zakładane według wszelkich „zasad sztuki", więc ze znacznym nakładem pieniężnym. W znanem i naprawdę po europejsku prowadzonem stadzie „Braci Mencel" stosowana jest następująca mieszanka: 8 kg koniczyny białej, 11 kg rajgrasu angielskiego i 2 kg tymotki na ha wsiewa się w owies lub jęczmień a nawet w zboże ozime na wiosnę. Daje to naprawdę doskonałe pastwisko i następnie przedplon pod ozimą pszenicę. Koszt obsiewu na ha nie przekracza według obecnych cen giełdowych 30 zł. a pastwisko może być i przez 3 lata użytkowane. Jestem głęboko przekonany, że wiele majętności ziemskich powinno tego rodzaju sztuczne pastwiska zakładać nietylko na własne potrzeby niedaleko folwarku, ale też na odległych polach, z których korzyści są bardzo problematyczne, a które jako pastwiska byłyby naprawdę intratne. Na ha pastwiska 4 sztuki nie będzie za wiele, np. 2 sztuki bydła i 2 konie dla lepszego wyzyskania paszy. Korzyści byłyby obopólne, gdyż otrzymanie 30—50 zł za sztukę, zależnie od jakości pastwiska i zamożności miejscowej ludności, dałoby przy minimalnych wkładach, mało przekraczających wartość nasienia na ha np. owsa czy jęczmienia, dochód roczny 120—200 zł za ha. Pozwalałoby to ziemianinowi zmniejszyć ilość własnego inwentarza roboczego, gdyby założył pastwisko sztuczne na większej powierzchni, zmniejszyłoby

---

stary pałac empirowy, zewnętrznie przynajmniej, mocno zniszczony.

Trochę może za długo bawiłem w Zaleszczykach i powtórnie dojeżdżając do Torskiego, nadłożyłem conajmniej dziesięć kilometrów, nieprzyjemnie błądząc po ciemku po polach i przejeżdżając przez niekończące się wsie. Po 82 kilometrach alpejskiej drogi, odbytych w tym dniu, otrzymała Jedynka całodzienny odpoczynek w Torskiem. Po wzmocnieniu sił jeźdźca i konia odprowadzono mnie w stronę Horodenki. Był wczesny ranek, słońce wschodząc walczyło z tumanami mgieł, wznoszących się nad Dniestrem. Wspaniałość widoku Dniestru i jego jaru była nieporównana i do pozyskania tego wrażenia młodych Czytelników gorąco zachęcam.

Część drogi do Horodenki jest tak urocza, że w Szwajcarji mało piękniejszych. W Horodence monumentalny kościół, zupełnie katedralny, barokowy, fundacji Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego: wewnątrz nawy boczne łączą się z głównemi emporjami; dużo rzeźb figuralnych. Właśnie odprawiało się nabożeństwo: ubiory zgromadzonych włościan dostrajały się do świetności świątyni. Serdaki całe cudownie zahaftowane, zapaski kobiet kolorowe, wszystko znów w innych wzorach jak w Okopach Św. Trójcy. Zwiedziłem też cerkiew z cennemi barokowemi, złoconemi carskiemi wrotami i ikonostasem. Prawie wszystkie późniejsze cerkwie mają dekorację wnętrza barokową, tak jak współczesne rzymsko katolickie kościoły, tylko obrazy zastępują rzeźby. Nocowałem w Podhajczykach, nie zastając niestety właściciela P. Erwina Bohosiewicza, prezesa związku hodowców koni Wschodniej Małopolski. Prowadzi się tu hodowla koni pół krwi arabskiej, posługując się klaczami, przeważnie nabytemi w Janowie.

W Kołomyji, stolicy Pokucia, nie zatrzymywałem się, dążąc do o dwanaście kilometrów odległego państwowego leśnictwa Kniaźdwor, posiadającego rezerwat cisowy. Leśniczy p. Witold Frączkiewicz był na tyle uprzejmy, że się trudził osobiście oprowadzaniem mnie po lesie. Muszę przyznać, że droga piechotą pod górę a potem wąskiemi, falistemi ścieżkami, przez gąszcze jodłowo-bukowe, około 12 kilometrów w doskwierający upał, była dość nużąca, ale przemogła ciekawość leśnika. Z cisami ma się rzecz inaczej, jak informują przewodniki. Znajdują się one nie na obszarze 30 ha, lecz na stu hektarach, nie jako jednostajny starszy drzewostan, lub dorosłe pojedyncze sztuki, lecz są to raczej rzadko stojące podrosty cisowe, pozostałe po dawnych zrębach z czasów austrjackich, dziś dopiero otoczone troskliwą opieką, do tego stopnia, że są wszystkie odszukane i tabliczką blaszaną z kolejnym numerem

koszta administracyjne, a pole, dające dotąd nikły dochód, po kilku latach, dzięki wprowadzeniu w ziemię przez korzenie koniczyny zapasów azotu, stałoby się urodzajne, przedewszystkiem zaś odrazu stałoby się rentowne, bo któż wyciąga dziś 120—200 zł z ha i to niemal na czysto? Dla małorolnego możność posiadania kulturalnego pastwiska w obrębie własnej gminy lub gminy sąsiedniej byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, za które zresztą śmiało może zapłacić; tam zaś, gdzie są mleczarnie i krowa służy nietylko do wyżywienia rodziny, ale daje pieniężny dochód, zapłacenie za kilka miesięcy pastwiska np. 30 zł napewno bardzo się opłaci.

Organizacje rolnicze, będące au courant stosunków miejscowych, powinny doradzać właścicielom tych majętności, które posiadają pola odległe, nieskomasowane i ze względu na położenie nierentowne, by zakładali na nich tanie pastwiska sztuczne dla użytku małorolnych. Również od organizacyj rolniczych należy się domagać poprawy pastwisk gminnych, choć a priori dadzą się przewidzieć trudności z tem związane i niewdzięczność pracy. Wreszcie podnoszenie ogólnego poziomu wiedzy rolniczej, wpajanie w szerokie masy zasady, że nie ilość, ale jakość powinna decydować, jest koniecznością. Jak to słusznie podniósł p. Mencel, posiadamy o wiele za dużo koni i należałoby ich liczbę zmniejszyć. A wchodzą tu w grę momenty psychiczne źle zrozumianej ambicji: trzymają konie na wsi gospodarze kilkumorgowi, gdyż należy do „dobrego tonu“ pokazać się na targu własnemi końmi. Zaprząg ten, to licha imitacja koni, uprawiać niemi niema co, gdyż i krowami wyorałby swój skrawek ziemi — ale czem pojedzie na jarmark? Targ zaś jest dla włościanina nietylko miejscem wymiany dóbr, ale i pewną potrzebą duchową, skąd czerpie nowiny i zabawę. Co zaś do bydła, jest to, jak sądzę, pozostałością czasów wojennych, gdy opustoszałe folwarki, stojące w dużej części kraju odłogiem, były terenem wypasu inwentarza wiejskiego. Wówczas to doszli włościanie, niezawsze „lege artis“, do ilości inwentarza, zupełnie nieproporcjonalnej do swego stanu posiadania ziemi. A stosunki te dotychczas nie poprawiły się, tak, że dochodzą nieraz do absurdu. Znam gospodarza 1-morgowego, który posiada 2 (słownie: dwie) krowy, zabiedzone niczem „taskanki“ z gubernji permskiej. Skrajny to wypadek, ale nie tak bardzo odosobniony i odbiegający od szablonu. Z końmi dzieje się podobnie, im bardziej na wschód, tem gorzej. Wybiegam może poza obręb tematu, ale istnieje tak ścisła korelacja między hodowlą koni, bydła i rolnictwem, że rzeczy tych niepodobna traktować zupełnie oddzielnie, szczególnie gdy mowa o hodowli włościańskiej.

Podstawą hodowli włościańskiej, jak to już było poruszane na łamach „Jeźdźca i Hodowcy“, nie powinien być szlachetny koń półkrwi, ale niewybredny mierzyn, a zamożniejsi gospodarze hodowcy mogą chować szlachetny materjał, jeśli im środki na to pozwolą. Wojskowość, nabywając konie poniżej 150 cm, niemało przyczyni się do podniesienia hodowli mierzyna, co nietylko poprawi jakość tychże, ale spowoduje produkcję koni roboczych, których brak odczuwają (wydaje się paradoksem!) okolice, produkujące poprawne remonty, jak np. powiat kołomyjski i sąsiednie. I jeszcze w jednem mogłyby komisje remontowe pójść na rękę hodowli: przez zniesienie obostrzeń w nabywaniu koni, urodzonych u danego hodowcy lub nabytych przez niego i przedstawionych komisji. Cena płacona za takiego konia nie powinna być niższą, oczywiście bez premji hodowlanej. Uzasadnię to pokrótce. Nieraz zdarza się, że hodowca, który posiada choćby kilka klaczy, nie wyprodukuje w danym roku żadnego źrebięcia. Przyczyną może być zakaźne ronienie lub inna choroba. Powstaje luka i w hodowi i w budżecie danego rolnika, który nie chcąc „wyjść z obiegu“ i mając dobre warunki hodowlane, dlaczego nie ma dokupić roczniaka, czy dwulatka? Jeśli zaś młodego konia wskutek niższej ceny, jaką w przyszłości dostanie za remontę, nabędzie tanio, bo drogo zapłacić nie kalkuluje się, wówczas sprzedawca i hodowca w jednej osobie pozbywa się źrebaka po cenie niższej od kosztów produkcji. I na tem traci hodowla, bo nietylko amatorstwo winno skłaniać do hodowli koni! Owszem, handel, i to na szeroką skalę, powinien istnieć między okolicami bezpastwiskowemi i temi, gdzie racjonalny wychów jest możliwy. Inspektorzy rejonowi i z urzędu inspektorzy hodowlani, mający ewidencję przychówku, powinni w tem pośredniczyć. Wytworzyłoby

---

opatrzone. Jest tych cisów, oprócz młodego nalotu, ogółem 2300 sztuk, średnicy od 6—15 cm, z słabo rozwiniętemi koronami; rzadko który trafia się prosty, rosnąc raczej krzaczasto. Za sto lub więcej lat będzie zapewne co oglądać, obecnie jest to tylko ciekawość botaniczna, muzyka przyszłości. Miałem więc pewne rozczarowanie, ale widoki w lesie wzdłuż Prutu, na który się z góry zpomiędzy starych buków spoglądało, warte były tej fatygi, i smakował obiad, na który mnie na leśnictwie zaproszono.

Jadąc przez Jabłonów i Pistyn do Kosowa coraz piękniejszą i coraz bardziej górzystą drogą, dostałem się w Beskidy Huculskie, to jest Czarnohorskie, do upragnionej Huculszczyzny, właściwego celu tej wycieczki. Jako teren etnograficzny jest to jeden z najciekawszych na ziemiach polskich. Pas ten ziemi lesistej i górzystej zamieszkuje odłam ruskich górali, odrębnych od innych charakterystycznym wyglądem, strojem i zwyczajami; są to potomkowie Kumanów i Rumunów, pomięszani z krwią polskich awanturników, banitów, szlachty, która w te zapadłe strony chroniła się przed wymiarem sprawiedliwości. Huculszczyzna małopolska obejmuje 40 gmin, rozrzuconych na dużym obszarze, o chatach od siebie odległych; nie leżą one wyciągnięte koło siebie długim sznurem, jak we wsiach na równinie, lecz pojedyńczo w dolinie i na stokach gór i nieraz niemal na ich szczytach. Bardzo rzadko spostrzega się małe polka, obsiane zbożem, częściej ziemniakami, a przeważnie kukurydzą. Huculi z powodu rodzaju swej ziemi i górskiej przyrody mało zajmują się rolnictwem, a głównie pasterstwem, wyrobem bryndzy i żętycy, wyrębem i spławem drewna. Wobec braku dobrych dróg, komunikacja odbywa się konno, takim sposobem przenoszą się z miejsca na miejsce i mężczyźni i kobiety. Niegdyś było tu wielu zamożnych górali, dziś Huculi zbiednieli, a ich rola a poczęści łąki a nawet połoniny przeszły w ręce żydowskie; wogóle cała Małopolska Wschodnia jest niesamowicie zażydzona, prawie wszystkie sklepy, cały handel i przemysł, zwłaszcza drzewny, jest przez żydów opanowany. O cudownym, barwnym i ozdobnym stroju huculskim będę wspominał w ciągu opowiadania.

Do Kosowa dojechałem późno na przemęczonej klaczy 70-ma kilometrami górskiej drogi i dużo czasu mi zeszło, zanim znalazłem w żydowskim zajeździe najfatalniejszą stajnię, pełną nawozu, do której wąskim przejściem zaledwie konie można było przeprowadzać, a tak ciemną, że w dzień trzeba było ją latarką oświecać! Natomiast jest w Kosowie fantastyczny faktor Mendel Kamill, który natychmiast się znalazł i zamówił mi na następne rano wózek z furmanem żydem i siwą maleńką klacz-

to dwa typy hodowców: produkujących źrebięta i produkujących konie z tychże źrebiąt, jak to ma miejsce w Niemczech i we Francji („éleveurs francuscy"). Rygory stawiane obecnie przez komisje remontowe, jak zresztą wszelkie rygory na świecie, niejednokrotnie są omijane, ścisła kontrola jest niemożliwa, a korzyści, jakie wojskowość może mieć nabywając znikomą ilość remont o 30% taniej, nie stoi w proporcji do szkodliwości, wypływających z ograniczeń w handlu końmi, na czem traci ich jakość, gdy zostały wychowane na nieodpowiednim terenie, zamiast źrebiętami być odsprzedane do okolic, obfitujących w pastwiska.

Dla wyczerpania tematu nadmienię, co już też było omawiane na łamach „Jeźdzca", że młode konie po skończeniu 2 lat mogą być oględnie zaprzęgane i w ten sposób, nie trzymane w stajni, miałyby potrzebny ruch, a może zarobiłyby na owies. Byłby to też pewien półśrodek dla hodowców, którzy nie posiadają pastwisk.

Reasumując treść mego referatu, zaznaczam, że następujące akcje mogą zaradzić brakowi pastwisk:

1) akcje bezpośrednie: a) poprawa instniejących pastwisk, b) zakładanie sztucznych pastwisk przez ziemian, jeśli inwestycja ta ma przynieść obopólną korzyść, tj. hodowcy i gospodarstwu rolnemu, c) wydzierżawianie przez koła hodowlane objektów, nadających się na pastwiska związkowe, przyczem koła dobrze prosperujące subsydjowane byłyby przez państwo.

2) akcje pośrednie w interesie samej hodowli: a) zmniejszenie ilości inwentarza żywego, w szczególności koni u małorolnych, przez co pastwiska istniejące dałyby pożywienie zmniejszonej liczbie koni, b) poparcie i pomoc w kupnie młodzieży końskiej, która z okolic bezpastwiskowych dostawałaby się w dogodne tereny, c) jak największe propagowanie wśród włościan chowu mierzynów, które jako mało wymagające mogą być przy dobrej woli i umiejętności wychowane i w okolicach, gdzie koń półkrwi nie dojdzie do pełni rozwoju.

Od chleba powszedniego aż do nieba — wszystko zdobyć musi człowiek własną pracą...

Dr Juljan Skulski
Inż. roln.

Gospodarka biologiczno-dynamiczna

Życie rośliny we wszechświecie.

Gospodarka bio-dynamiczna zajmuje się nietylko ulepszeniem metod nawożenia, uprawy mechanicznej i pielęgnowania roślin na roli, lecz śledzi również życie roślin różnego gatunku i rodzaju, ich właściwości i zdolności życiowe, ich wymagania i warunki rozwoju, starając się po wniknięciu w te tajemnice przyrody umożliwiać każdej roślinie byt naturalny.

Badania w tej dziedzinie pouczają nas równocześnie, o ile człowiek może wpływać na cechy morfologiczne i fizjologiczne roślin, podnosić dodatnie a usuwać ujemne, i które siły przyrodnicze i kosmiczne wpływają w pierwszej linji na rozwój życia roślinnego na ziemi.

Dotychczasowe doświadczenia w rolnictwie dowodzą w każdym prawie wypadku, że światło słoneczne przedewszystkiem odgrywa pierwszą rolę w życiu roślin. To też gospodarka bio-dynamiczna poświęca wiele pracy badaniom, w jakich warunkach i w jaki sposób pracuje światło słoneczne nad rozwojem flory na ziemi. W tym celu stara się stwierdzić:

1) jak wpływa na bytowanie różnych roślin przedłużenie lub skracanie czasu działania promieni słonecznych,

2) jak rozwijają się rośliny w różnych porach roku, i w którym czasie, względnie w jakich warunkach oświetlenia objawiają najwięcej sił życiowych i najlepiej wyzyskują siły przyrody i kosmiczne,

3) jak te same rośliny rozwijają się w różnych szerokościach geograficznych, w różnych klimatach i w różnych położeniach ponad poziomem morza.

Wyniki tych doświadczeń są nadzwyczaj ciekawe. Wprawdzie wiemy, że rośliny zachowują się różnie w różnych krajach, zmieniają nawet swój wygląd zewnętrzny, wyradzają się a czasem giną, mało jednak zastanawialiśmy się nad tem, co powoduje takie skutki zmiany klimatu.

W różnych miejscowościach przeprowadzano do-

ką huculską, o której mówiono, że wdrapie się nawet na ścianę, i okazało się, że nie bardzo się mylono.

Zamierzałem objechać kilka wsi huculskich, by dokładniej się zapoznać z niezwykle ciekawem środowiskiem, a do tego celu Jedynka, jak zresztą każdy koń z równin, była zupełnie nieodpowiednia.

Jechałem przez Horod, Sokołówkę do Riczki, znanej z wyrobów artystycznych przemysłu ludowego, inkrustacyj, haftów i pisanek. Popasałem w otoczeniu wspaniałej przyrody w żydowskiej oberży, gdzie mi podano świeżo wyłowionego pstrąga, tak smacznego, jak tylko starozakonni potrafią rybę przyrządzić; nabyłem też kilka oryginalnych pisanek; stamtąd przez Brustury do Kosmacza, największej wsi huculskiej, Prokurawy, Szeszor, gdzie mieszkają po polsku mówiący Huculi, i przez Pistyń z powrotem do Kosowa. Urocza ta wycieczka skończona — jak często bywa w górach — burzą z piorunami i ulewą, zajęła 12 godzin; przyroda tak malownicza a miejscami tak dzika, że słów brak do odmalowania jej. Droga niejednokrotnie przypominała kolej przez Arlberg w Tyrolu; wśród wyniosłych lasów świerkowych widzi się rwące potoki, toczące swe spienione fale po kamieniach i skałach, tworząc liczne wodospady, tak, jak w Tyrolu Trisanna i Rosanna, z tą różnicą, że tam widoki mkną szybko wraz z biegiem pociągu, a tu jadąc wozem, można się na nie spokojnie i dowoli napatrzeć. Tysiąc motywów dla artystów, malarzy krajobrazów.

Wysoko na połoninach, otoczonych strzelistemi świerkami, pasły się owce i krowy. W każdej z wymienionych wsi kwitnie zdobnictwo stosowane, to też na przechodzących mężczyzn i kobiety spogląda się z zaciekawieniem, bo tak strój jak i każdy przedmiot codziennego użytku jest dziełem rodzimej a tak swoistej sztuki. Lżejsze ciężary noszą w kolorowych, tkanych, pasiastych, długich workach, przerzucanych przez lewe ramię, w połowie skręconych tak, że ciężar z przodu i z tyłu jest równo rozłożony. Oczywiście miałem też uwagę skierowaną na jedyny w swoim rodzaju typ huculskiego konia. Niskiego wzrostu, jak nasze kuce, o nadzwyczaj szerokiej piersi, wydatny, silny krzyż, budowa ogólnie biorąc harmonijna, nogi i ścięgna suche i żelazne, postawa tylnich nóg prosta, nieszablasta; maść rozmaita, najczęściej spotyka się konie krase, a z nich czarno białe są najlepsze. Noszą na sobie duże ciężary, jak np. beczułki z żętycą; owsa nie widzą nigdy, żywią się wyłącznie trawą i sianem.

Cennej tej rasie koni groziły z różnych powodów zwyrodnienie i upadek, obecnie ważną tę sprawę uchwycił w ręce państwowy wydział hodowli koni przy Ministerstwie Rolnictwa. Nagradzanie, licen-

świadczenia ze soją. Podamy wyniki tych prac w Ameryce w okolicach Waszyngtonu (39° półn. szerokości). Soję na polu w tych samych warunkach i na tej samej glebie podawano działaniu normalnego dnia, średnio 15 godzin dziennie, jak też działaniu światła skróconego do 12,9 i 6 godzin. i okazało się, że soja o wiele szybciej rozwija się i lepiej owocuje przy długotrwałem oświetleniu.

Natomiast na tej samej ziemi i w tych samych warunkach uprawiane chryzantemy rozwijają się bujniej i kwitną szybciej, gdy zaraz u samego początku wegetacji skraca się czas działania słońca. W tym wypadku nawet wygląd zewnętrzny tych kwiatów przedstawia się pomyślniej.

Przeciwnie trawy jak wiechlina roczna (Poa annua) i kupkówka (Dactyles glomerata) rozwijają się lepiej przy normalnem oświetleniu. Te same właściwości stwierdzono u jęczmion w Ameryce i w Rosji. Jęczmień w świetle lepiej rozwija kłos i ziarna. a w braku światła buja tylko w słomę.

Gospodarka bio-dynamiczna przewiduje nowy podział roślin na: 1) krótko-świetlne. 2) długo-świetlne i 3) obojętne na światło.

Nie ulega wątpliwości, że przedłużenie, względnie skrócenie czasu działania światła dziennego wywołuje u pewnych roślin zmiany morfologiczne. Krótsze działanie promieni słonecznych wywołuje u pewnych roślin zanik kolców. u tytoniu mniejszą zawartość nikotyny i alkaloidów, u innych roślin zmianę barwy, u pewnych nasion szybsze kiełkowanie i bujniejszy rozwój pierwszych korzeni i liści. Równocześnie zaś istnieją rośliny, które przy skróconem działaniu światła rozwijają się z trudnością, marnie i z wielkiem opóźnieniem.

Wyniki powyższych badań podaję jedynie w ogólnych rzutach, a to dlatego, że prace w tej dziedzinie zapoczątkowano niedawno, i należy zbadać, czy uzyskane wyniki nie zostały wywołane innemi przyczynami, gdyż słońce może współdziałać w każdym wypadku z innemi czynnikami. Długość bowiem dnia i nocy, czyli tak zwana fotoperjodyka, uważać się zawsze musi tylko za część wielkiej wspólnoty w wszechświecie.

Olbrzymia różnorodność flory w świecie, tak wielka różnica flory północnej od południowej. tak częste zmiany morfologiczne i fizjologiczne w świecie flory, cała historja tej dziedziny świadczy o tem, że istnieją w wszechświecie siły, które tworzą, niszczą i zmieniają florę na ziemi. Gospodarka bio-dynamiczna przypuszcza z wielkiem prawdopodobieństwem, że słońce wykonuje w pierwszym rzędzie powyższą pracę w świecie flory i wpływa nietylko na zewnętrzny wygląd danej rośliny. lecz również na jej siły życiowe, skład chemiczny i na gromadzenie się i tworzenie barwika.

Fakt ten nabiera w rolnictwie niebywałej ważności, tak z uwagi na ilość i jakość plonu. jak z uwagi na zdrowie ludzkie.

Praca R. Rissmana. ogłoszona w „Planta, Archiv für wissenschaftliche Botanik", tom 9 zeszyt 2, 1933, podaje nam wyniki odnośnych badań nad pszenicą i owsem. Rissman starał się zbadać. jakie zmiany chemiczne wywołuje u tych roślin skrócone działanie słońca. Praca jego p. t. „der Mineralstoffwechsel grüner und etiolierter Pflanzen" bierze pod uwagę trzy składniki mineralne. zawarte powszechnie w roślinach, a mianowicie krzemionkę (Si O_2), wapna (Ca O) i magnezję (Mg O). Rissman twierdzi, że długość działania słońca na pszenicę i owies wpływa na zawartość tychże składników w roślinie i zmienia odpowiednio ich zawartość w korzeniu i w łodydze. Wyniki doświadczeń Rissmana streścić można następująco:

Tak pszenica jak owies, uprawiane w pewnym okręgu, w równych warunkach i na jednolitej glebie, zawiera zwykle w sumie tę samą ilość Si O_2. CaO i MgO, to znaczy. że jeśli dodamy cyfry przedstawiające zawartość każdego z tych składników, suma będzie w równych warunkach. niezmienna. Natomiast zmienia się pod wpływem światła zawartość pojedyncza każdego z tych składników nie tylko co do ilości, lecz również co do położenia, gdyż każdy z tych składników gromadzi się w większej lub mniejszej ilości już to w korzeniach, już to w pędach nadziemnych.

Wobec tego pod wpływem pewnych warunków zmienia się w składzie chemicznym rośliny cyfrowa zawartość każdego z tych składników i ich wzajemny ilościowy stosunek. Pszenica i owies, produkowane w skróconem świetle. gromadzą zwykle więcej SiO_2 w korzeniach. a mniej w części nadziemnej. kosztem dwóch drugich składników: produkowane zaś w świetle normalnem lub przedłużonem, zawierają w korzeniach więcej CaO kosztem SiO_2,

---

cjonowanie, stacjonowanie wyborowych rozpłodników, oczywiście huculskich, kierowane z wielkiem znawstwem i zamiłowaniem przez p. M. Holländera z Sądowej Wiszni, wydaje już swoje owoce z korzyścią dla miejscowej ludności i dla Państwa. skoro w br. można było zakupić remonty huculskie, odpowiednie i bardzo praktyczne do noszenia karabinów maszynowych.

Widziałem Hucułki. jadące konno, wystrojone jak na święto w jedną gammę i tęczę kolorów z świecidłami i szklannemi perłami u szyi, całość dostrajająca się do krajobrazu.

No ale co to była za jazda. ta moja wyprawa wozowa! Ta maleńka klacz siwa, może więcej w arabskim. jak w huculskim typie. pędziła kłusa pod strome góry i zgóry na dół, nie zważając na ostre i ogromne kamienie — jak ona się wspinała i jak znów pęcinami hamowała; zauważyłem. jak następując kopytami na ruchome kamienie. a nigdy się nie potykając. w miejscu je utwierdzała; to wszystko trzeba widzieć samemu, by uwierzyć. Czasem musiało się zejść z wozu i wspinać się pod górę piechotą. a wtedy lał się pot ze mnie. z furmana i z konia. Przejeżdżało się też przez rwące potoki. bo w wielu miejscach wiosenna powódź zniosła mosty. Wóz trząsł niemiłosiernie — jedzie się. to prawda. ale przy wtórze dzwoniących zębów. Kto obawiałby się podrażnienia ślepej kiszki, temu jazdy po tych wertepach i tem tempem nie doradzam. Jeżeli to wytrzymałem bez szkody dla zdrowia. to wyciągam z tego wniosek, że może jeszcze jakiś czas pożyję. Pozatem używanie i zadowolenie z tej wycieczki miałem ogromne.

Nazajutrz o piątej rano wyjechałem z Kosowa do Żabiego; droga wspaniała, coraz to nowe cuda przyrody, potoki przemykają się przez ściany skalne. pokryte świerkami; ci turyści chyba jeżdżą do Szwajcarji. którzy nie poznali wpierw Huculszczyzny. Wygód tu mało, ale czyż się jedzie w góry dla wygodnego łóżka i dla wyszukanego jadłospisu obiadu. które ma się w domu lub w dużem mieście, czy też dla podziwiania czarów przyrody? Zwłaszcza takiej przyrody jak tutejsza, bez dancingów i festiwalów, jednem słowem z całym urokiem pierwotności. niczem jeszcze przez ludzi nie zniekształconej — a takich okolic przecież jest już na świecie bardzo mało.



Ze wszystkich dóbr doczesnych pod miarą nam dano — lecz trud i znój dnia znosić bez miary kazano...

podczas gdy zawartości MgO w obu wypadkach są prawie równe.

To dowodziłoby, że zależnie od oświetlenia rośliny te tracą lub nabierają zdolności do wykorzystywania pewnych pokarmów. Zagadnienie, czy zdolności te rodzą się tylko przy działaniu światła, czy też działają w tym wypadku również inne siły kosmiczne i przyrodnicze, wyjaśnią dalsze doświadczenia.

Praktyczny rolnik zarzuci, że przecież trudno w rolnictwie przedłużać, względnie skracać dzień zależnie od potrzeby. Jak długo nauka i praktyka rolnicza nie wyjaśni tej sprawy, jak też nie poda praktycznej metody działania, zarzut byłby słuszny. Każdy rolnik jednak już w obecnych warunkach może we własnym zakresie działania sprawdzać powyższe wskazania gospodarki bio-dynamicznej, jeśli zacznie badać, czy dana roślina lepiej rozwija się i owocuje, gdy się ją uprawia na stokach południowych, względnie północnych, czy rośnie bujniej na miejscach otwartych czy ocienionych, corocznie porównując wyniki swych badań.

Podobne doświadczenia z własnej inicjatywy — nie znając jeszcze przedstawianych obecnie nowych prądów w rolnictwie — przeprowadzałem na poletkach tytoniowych i w 1930 r. przedłożyłem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie wyniki mych doświadczeń w monografji o tytoniu. Jednak ta moja praca nie wzbudziła żadnego zainteresowania.

Gospodarka bio-dynamiczna doszła na razie do tego wyniku, że siły przyrody i siły kosmiczne działają na pewne rośliny inaczej w świetle, a inaczej w ciemności. W ciemności ożywia się wapno, woda i azot, gdy w świetle intenzywniej rusza w górę krzemionka i wzmaga działalność ciepła i sił życiowych u pewnych roślin. Tem się tłumaczy, dlaczego rozwój roślin i plon zależy wiele od czasu siania, dlaczego gospodarka bio-dynamiczna produkuje swe preparaty, zwiększające siły życiowe w glebie, przeważnie przy skróconem oświetleniu lub nawet w ciemności.

Każda roślina jest żyjącym organizmem i produktem współdziałania procesów fizykalno-chemicznych ze siłami biologiczno-dynamicznemi. One to sprawiły tak olbrzymią różnorodność w przyrodzie i powodują zmiany morfologiczne i fizjologiczne u roślin. Kto wie, czy słusznem nie jest twierdzenie, że rolnik powinien w pierwszym rzędzie dbać o odżywianie gleby, o zwiększenie jej sił żywotnych, o wyzyskanie sił przyrodniczych i kosmicznych, a mniej troszczyć się o dowóz martwych substancyj mineralnych. Bilans dochodów i rozchodów gleby, budowany na teorji mineralnej, nie odpowiada rzeczywistości i nie poucza o wymianie sił w przyrodzie. Na każdym kroku widzimy, jak przyroda sama odbudowuje się i odnawia, jak ta lub owa roślina szuka lub unika światła, jak naprawia to, co człowiek psuje — i dlatego nowe prądy w rolnictwie powinny spotkać się w kołach rolniczych z zainteresowaniem.

Dr. Włodzimierz Kulmatycki

Kilka danych o czeczudze Dniestru

Odnośnie do występowania czeczugi w Dniestrze na terenie Małopolski Wschodniej mamy stosunkowo bardzo mało szczegółowych wiadomości w literaturze rybackiej. Wymienićby tu można jedynie notatki, zawarte w pracy Nowickiego „O rybach dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicji" (1889), oraz notatkę Starkiewicza „Czeczuga w Dniestrze" (Okólnik Rybacki 1910). Według Nowickiego, czeczuga podchodzi Dniestrem w okolice Jezupola i Halicza, a Starkiewicz stwierdza jedynie jej stały zanik.

Zbierając w latach 1932 i 1933 przy pomocy korespondentów ogólne dane, dotyczące rybostanu i stosunków rybackich dorzecza Dniestru na terenie Polski, udało mi się uzyskać pewne materjały bardziej szczegółowe i co do występowania czeczugi. Dla uniknięcia nieporozumienia zgóry zaznaczam, iż „czeczuga" w mojem zestawieniu niekoniecznie musi być pojęta „zoologicznie", to znaczy obejmować tylko gatunek Acipenser ruthenus L., mający dwie formy: ostropyską (nazywaną „sterletem") typową, jak i morfę kamensis Lovetzky (równoznaczną z Acipenser gmelini Fitz et Heck. (nazywaną „czeczugą"), ale może dotyczyć również i innych jesiotrowatych Dniestru, a to z tego względu, iż informacyj udzielali mi zawodowi rybacy, a nie zoologowie. W niniejszym artykule zatem „czeczuga" może obejmować również i szypa i siewrugę; jednakże jest to mało prawdopodobne, skoro się uwzględni ich bardzo rzadkie występowanie w Dniestrze na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, jak to podkreśla Nowicki.

W Dniestrze czeczuga jest obecną, według zebranych przezemnie danych, od 27 obwodu rybackiego, to jest od ujścia rzeki Szczerku (okolice Mikołajowa) aż do granicy Państwa Polskiego. Rzecz ciekawa, iż rybacy twierdzą nawet, jakoby czeczuga w latach 1920—1925, gdy Dniestr i Strwiąż nie posiadały tam, podchodziła w większej ilości nawet do 2-iego i 3-ego obwodu rybackiego Dniestru, a zatem aż w okolice Starego Sambora. Wiadomości tej sprawdzić nie mogłem i notuję ją wyłącznie na odpowiedzialność informujących.

W poszczególnych partjach Dniestru charakter połowu czeczugi jest różny. I tak: od okolic Mikołajowa po okolice Martynowa (41 obwód rybacki) trafia się niezbyt często; na obwodach 27 i 29 zanotowano, iż w roku 1933 łowiono jej znacznie więcej, aniżeli w latach dawniejszych. Wogóle ostatnie dwa lata na tem obszarze wykazywały większą ilość czeczugi, aniżeli dawniejsze.

W Dniestrze, w okolicy ujścia Świcy, łowiono ją w roku 1933 również w większej nieco ilości, przyczem poszczególne okazy dochodziły do 50 cm długości i 2,4 kg wagi.

Od Martynowa i Halicza łowi się czeczugę nieco częściej, choć też niezbyt obficie. Np. na rewirze 48 (okolice Jezupola i Pobereża, więc Dniestr w najbliższem otoczeniu ujścia Bystrzycy) złowiono w roku 1932 około 40 sztuk czeczugi, o wadze od 2 do 8 kg, nie licząc mniejszych, które rybacy wypuszczali do wody. Dobre tereny połowu czeczugi leżą pomiędzy Niżniowem a Koropcem, gdzie występuje w niektórych latach nawet w większych ilościach, jak np. w roku 1932. Na tych terenach, jak i poniżej leżących (rewir 54, 55 i dalsze do rewiru 60, t. j. do okolic Czernielicy i Latacza) łowi się czeczugę przez całe lato, najwięcej w miesiącach sierpniu i wrześniu, natomiast bardzo mało porą zimową. Na rewirze 56 i 57 stanowi czeczuga 1% połowu w stosunku do innych ryb (świnka 80%, brzana 9%, sumy 3%, cyrta 2%, wyrozuby 2%, sandacz 1%, leszcz 1%, czop i kleń 0,5%, szczupak 0,5%).

Poniżej Latacza nieco rzadziej łowi się czeczugę, i dopiero połów jej jest większy w okolicy Zaleszczyk i w dół rzeki od tego miasta. Z lewobrzeżnych dopływów Dniestru w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej żaden nie posiada czeczugi; z prawobrzeżnych, o ile chodzi o ziemie polskie w obecnych ich granicach państwowych, jedynie tylko Stryj i Świca.

W Stryju występuje niekiedy czeczuga aż do okolic miasta Stryja (obwód 15); w Świcy pojedyncze okazy łowi się w dwuch dolnych (15 i 16) rewi-

rach (do okolicy Balicz Podróżnych i Balicz Podgórnych i Demni), a zupełnie sporadycznie i wyjątkowo nawet w potoku Turzance w okolicy Turzy Wielkiej. Jednakże zarówno w Stryju, jak i w Świcy połow tej ryby ma charakter wybitnie sporadyczny, to znaczy, iż się tutaj, tak jak w Dniestrze, stale nie utrzymuje.

Według zebranych przezemnie danych widać, że rozprzestrzenienie czeczugi w dorzeczu Dniestru jest większe, aniżeli podawał Nowicki (l. c.); również z zestawień tych wynika, że poławia się większe egzemplarze, aniżeli przypuszczał Nowicki („Poławia się zwykle nielicznie, u nas w okazach 13—78 cm długich, a $^1/_2$—$1^1/_2$ kg ciężkich. Mniejszych okazów jak 13 cm długich, u nas żaden rybak dotąd nie ułowił, młode więc nieznane są z Dniestru, podobnie jak jesiotra z Wisły").

Rzecz oczywista, że zebrane przezemnie dane muszą być przez dalszych badaczy czeczugi poddane pewnym korekcjom i uzupełnieniom, związanym ze sprawą zebrania bardziej i obfitszego szczegółowego materjału faktycznego w terenie, i to z autopsji, podczas gdy dane moje opierają się jedynie na informacjach, coprawda z pewnej ręki, gdyż otrzymałem je od dzierżawców poszczególnych obwodów rybackich, leżących w dorzeczu Dniestru.

Byłoby wskazane, by czeczugą w Dniestrze zainteresowali się silniej rybacy i by przedsięwziąć pewne poczynienia w kierunku zwiększenia jej pogłowia. Jest to bowiem ryba bardzo cenna, tak ze względu na swoje mięso, jak i gatunek dostarczający dobrego kawioru. W Polsce ryba ta występuje tylko w dorzeczu Dniestru, jak również, w o wiele mniejszej jednak podobno ilości, w Prypeci.

Dla wartości jej mięsa niejednokrotnie usiłowano przenieść czeczugę do wód zachodniej Europy: i tak już Fryderyk Wielki próbował ją zaaklimatyzować w jeziorze Gierland pod Szczecinem; z innych nowszych, wymienimy próby przesiedlenia jej do dolnej Wisły, którą zarybiano w ubiegłym stuleciu narybkiem czeczugi, jednakże bez efektu. Tu dodać należy, że jakkolwiek czeczuga jest właściwą rzekom zlewiska Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego, to jednak przeniknęła ona kanałami i do zlewiska jezior: Ładoga i Onega, jakoteż do północnej Dźwiny; przy tem przenikaniu, szczególnie o ile chodzi o teren Bałtyku, być może niejednokrotnie pomocny był fakt rozbijania się barek rybackich, któremi przewożono czeczugę do zakładów kulinarnych ówczesnej stolicy Rosji, Petersburga; w każdym razie to przeniknięcie czeczugi z terenu pontyjsko-kaspijskiego miało miejsce już pod koniec XVIII wieku, gdyż wspomina o tem Pallas.

Przy połowach w Dniestrze przeważają podobno samice i to bardzo znacznie, tak że przypada ich przeciętnie około dwudziestu na jednego złowionego samca. Według Starkiewicza, przed wojną ceniono pod względem kulinarnym jedynie mięso czeczugi, natomiast ikrę przeważnie odrzucano razem z wnętrznościami, jako odpadki, pomimo, że przecież można z niej sporządzić znakomity kawior, mający wysoką cenę. Być może, iż obecnie, po wojnie światowej i pewnem wymieszaniem się różnych typów „kuchni", odrzucanie ikry czeczugi niema już miejsca. Dotąd jednak, o ile mi wiadomo, czeczugi w handlu na większych rynkach rybnych na terenie Małopolski Wschodniej (np. lwowskim) niema, gdyż żydzi jej nie jadają, a poszczególne okazy są jedynie tylko pokątnie sprzedawane po dworach, czy po mniejszych miasteczkach, ludności chrześcijańskiej.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Sprawa niszczenia chwastów zawsze u nas aktualna. Jednym z najważniejszych czynników, wpływających na rozmieszczenie roślin, jest człowiek i jego praca rolnicza, zmieniająca zupełnie dawny wygląd szaty roślinnej. Udział człowieka w przeobrażaniu się składu roślinności może być świadomy, gdy tępi jedne a wysiewa inne rodzaje roślinne, oraz nieświadomy, w rezultacie którego również rozszerzają się pewne rośliny a zanikają inne, mniej dobrze przystosowane do danego środowiska.

Są gatunki roślinne rozmaitego pochodzenia, które potrafiły przystosować się do życia wśród roślin uprawnych, na roli, ogrodzie czy łące, i te niepożądane w kulturach osobniki nazywamy chwastami. Natura poszczególnych chwastów i ich wyposażenie do walki o byt bywa bardzo różne i wymaga specjalnych studjów. Ogólnie można powiedzieć na podstawie obserwacji życiowej, że są między nimi silniejsze, lepiej przystosowane, które w pewnych ośrodkach mogą wypierać inne słabsze gatunki. Ogromne rozszerzenie się wielu chwastów jest wynikiem nieświadomej pracy rolników.

Z drugiej znowu strony walka z chwastami jest niejednokrotnie bardzo utrudniona. A to dlatego, że większość tych dzikich roślin wyposażona jest w specjalne urządzenia, umożliwiające im istnienie i opanowanie odpowiedniego dla ich wymagań terenu. Znane jest wszystkim rolnikom szybkie rozrastanie się chwastów, wyprzedzających często pod tym względem roślinę uprawną, wśród której występują, ponadto u niektórych rodzai (np. z rodziny złożonych) przewlekłe kwitnienie i, co zatem idzie, wydawanie i rozsiewanie nasion w kilku okresach. Te nasiona mogą rozprzestrzeniać się różnemi sposobami. Jeśli chodzi o zajęcie dalszych miejsc, to przenoszą je fale wiatru, woda, wreszcie zwierzęta i owady. U gatunków, których cel życiowy polega na osiedleniu się w pobliżu rośliny macierzystej, wyrobiły się inne urządzenia ochronne. Nasiona tego rodzaju chwastów są często wyposażone w twardą okrywę nasienną, dzięki której mogą dłuższy czas zachować się w glebie, kiełkując dopiero przy sprzyjających im warunkach. Ta wybredność i przystosowanie sprawia, że naprzykład ognicha pojawia się wśród owsa i jęczmienia w ogromnej ilości, a nie wystąpi chyba sporadycznie na tem samem polu wśród uprawianych tam ozimin.

Wszystkie te urządzenia ochronne utrudniają rolnikowi niszczenie chwastów i wywołują konieczność dokładnego poznania natury i cyklu rozwojowego poszczególnych chwastów, aby jak najracjonalniej prowadzić z nimi walkę.

Z powodu wielkiej siły życiowej chwastów i corocznego niemal ich nawrotu, tępienie musi posługiwać się metodami, wypróbowanemi w praktyce, aby doprowadzić do oczyszczenia pól z uporczywych intruzów. Zasadą racjonalnej uprawy jest niszczenie chwastów w młodem stadjum, aby nie dopuścić do kwitnienia, a już w żadnym wypadku do zawiązania nasion. Odchwaszczenie roślin sianych, czy sadzonych w szerokie rzędy nie przedstawia trudności, gdyż można go dokonać przy użyciu narzędzi, planetów i pielników. Gorzej przedstawia się sprawa w gęstych zasiewach, a więc w kulturach zbożowych i na łąkach. Uprawa mechaniczna

może tu wiele zrobić przed siewem. jeżeli jednak wśród łanów rosnącego owsa czy jęczmienia pojawią się chwasty w wielkich ilościach. w takich wypadkach narzędziami nic nie poradzimy. Często widzimy zasiewy owsa tak poprzerastane ognichą. że zdaleka widać jednolitą żółtą powierzchnię. Zwalczenie takich masowo występujących chwastów wśród rośliny zbożowej można przeprowadzić metodą nawozową.

Przekonano się w próbach polowych. że doskonałym środkiem. gubiącym chwasty, jest kainit. Dla osiągnięcia dobrych wyników konieczne jest przestrzeganie przepisów wysiewu kainitu, ustalonych na podstawie doświadczeń. Przedewszystkiem więc nie trzeba czekać. aż chwasty wyrosną. ale niszczyć je we wczesnem stadjum rozwoju. w którem pęd szczytowy jest jeszcze słabo wykształcony. Kainit. użyty na ten cel, musi być rozpylony i zupełnie suchy. Taki doskonale rozpylony kainit przy wysiewie ręcznym osiada z łatwością na powierzchni wilgotnych liści, a zwłaszcza na roślinach. których pędy pokryte są włoskami. Bardzo ważną rzeczą jest uchwycenie odpowiedniego momentu przy wysiewie. aby kainit osiadał na mokrych liściach: zazwyczaj więc przeprowadza się rozsianie wczas rano. w czasie silnej rosy, a zaprzestaje się tej roboty, gdy rosa znika. Działanie przebiega najskuteczniej. jeżeli po wysiewie następuje dzień słoneczny, gdyż wtedy wodnisty roztwór na powierzchni liści wysycha szybko. staje się więcej skoncentrowany, a sól. dążąc do wyrównania sobie ubytku wody, odciąga ją z rośliny. W rezultacie tej reakcji roślina więdnie i marnieje. Przy pomyślnych zatem warunkach już po kilku godzinach po wysiewie kainitu widzi się zwiędnięte chwasty. które później przybierają wygląd spalony. Rośliny zbożowe nie ulegają przytem zniszczeniu. gdyż posiadają grubszy naskórek na liściach, oraz powłoczkę woskową. ochraniającą od wnikania soli. Zresztą na gładkich wąskich liściach zbóż kainit dłużej się nie utrzyma. można zatem bez obawy szkodliwych następstw używać go w tych zasiewach. W ten sposób zapomocą posypowego stosowania surowej soli potasowej można wygubić chwasty. gdy jeszcze są w początkach rozwoju. tj. gdy mają po 2—4 listki. Nietylko gorczycę. ale i inne uporczywe chwasty o liściach kosmatych. jak osty. maki. pszonaki. rumianki. można tą metodą niszczyć. gdy się stosuje ją we wczesnem stadjum wzrostu tych roślin.

Ilość kainitu wystarczająca do zniszczenia chwastów wynosi 10 q na ha. Pożądane jest. aby kainit był pylasty. a więc bez grudek. gdyż wtedy łatwo obsiada na liściach roślin: natomiast zwykły. stosowany przez nas w celach nawozowych. z powodu grubszych grudek mniej się nadaje do tępienia chwastów. Niekiedy w większych gospodarstwach przyrządzają roztwór kainitu. rozpuszczając 30 kg na 100 l wody. co ma na celu uniezależnienie wysiewu od pory dnia. Bardzo dobra także jest kombinacja kainitu z saletrą wapniową. przy której dawka kainitu zostaje odpowiednio zmniejszona na korzyść dodatku saletry. Taka mieszanina mniej się rozpyla. co pozwala na łatwiejsze rozsianie nawozu.

Każdy dobry gospodarz zdaje sobie sprawę, jakie szkody wyrządzają w plonach chwasty, zabierają one miejsce i światło, z którego mogłaby korzystać roślina uprawna. wyciągają nadto z gleby składniki pokarmowe. umniejszając tem zapas pożywienia. dostarczanego w nawozach. i dlatego. dążąc do uwolnienia się od tych intruzów, chętnie stosuje w swojem gospodarstwie wypróbowane metody ich tępienia.

Inż. W. Giżbert.



Śp. Prof. Henryk Pobóg Gurski.

Czy są środki. ochraniające ziemiopłody od gradobicia? Co jakiś czas czytamy w pismach o wynalazkach. mających ochronić rośliny uprawne od gradu. Im bardziej upalne lato. tem zwiększa się obawa. że częściej nawiedzi nas grad. a stąd „wypływają" na wierzch nowe pomysły i środki zapobiegawcze. Czy są one skuteczne? W większości wypadków możnaby powiedzieć „tak". gdyby nie znaczne koszta, z tem połączone.

Pierwsze próby przeprowadzone były ze strzelaniem przeciwgradowem blisko 40 lat temu w Dolnej Austrji. w Styrji. oraz we Włoszech. Stosowano tam do tego celu specjalne moździerze. z których po załadowaniu prochu. bez przybijania ich przybitkami. strzelano w górę. ropędzając takim „pociskiem" w postacie pierścienia powietrznego chmury gradowe. Okazało się jednak. że budek strzelniczych. z których każda mieściła po 5 moździerzy z ładunkiem prochu najbardziej odpowiednim 180 gr. trzeba ustawiać w górzystych okolicach nie mniej jak jedną na 100 ha ogólnej powierzchni pól. a na równinach jedną na 25 ha. co wszystko pociągało za sobą znaczne koszta. Zatem moździerze przeciwgradowe były zastosowane tylko wyjątkowo na polach z droższemi roślinami. jak tytoń. lub w winnicach na Kaukazie i w Austrji.

Przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych Ameryki zastosowano do rozpędzania chmur gradowych z dobrym skutkiem nie moździerzy. lecz specjalnie skonstruowanej rakiety. Próby dały rezultaty dobre. Rakieta działa w promieniu 100 metrów. wystrzelona sięga wysokości 1200 metrów i tam dopiero eksploduje. rozbijając na strzępy groźną chmurę gradową.

Wobec szkód gradowych w winnicach w Austrji mają rakiety przeciwgradowe i tam używać. Niestety i tu koszt znaczny stoi na przeszkodzie rozpowszechnieniu tego dość zresztą dobrego wynalazku. Rakieta bowiem taka kosztuje 10 szylingów. Sądzić jednak należy. że w niedługim czasie kwestja ochrony ziemiopłodów od gradobicia będzie pomyślnie rozwiązana.

Inż. Br. Staniszewski.

Znaczenie boru dla roślin. P. Anna Nowotnówna przeprowadziła w wydziale rolniczym Instytutu w Puławach w roku ubiegłym doświadczenia nad wpływem boru na soję i buraki cukrowe. Przy doświadczeniach ze soją zauważono, że rośliny pozbawione boru były przez cały okres wegetacji najsłabsze. Uwzględniając dalsze szczegółowe badania wpływu tego pierwiastka na rozwój soi, skonstatowano, że obecność boru w podłożu jest niezbędnie potrzebna do normalnego rozwoju tej rośliny, w szczególności do wyprodukowania ziarna, oraz, że pierwiastek ten wpływa na podniesienie w ziarnie procentu tłuszczu, przyczem jednak nie działa na procent białka, ani w ziarnie ani w słomie. Okazało się jednak, że działa przytem korzystnie tylko pewna naogół niewielka dawka boru, podczas gdy dawki większe mogą być wręcz szkodliwe.

Podobne wyniki doświadczenia uzyskano również i przy burakach cukrowych. Skonstatowano zatem, że normalny rozwój tej rośliny jest uzależniony od obecności boru w podłożu w pewnej ilości, że jednak dawki większe wywołują zmiany morfologiczne w roślinie. Pozatem okazało się, że buraki hodowane bez boru podlegają suchej zgniliźnie liści sercowych. Na podstawie powyższych doświadczeń dochodzi p. Nowotnówna do przekonania, że sprawa nawożenia borem roślin uprawnych, zwłaszcza tych, które szczególnie reagują korzystnie na ten pierwiastek (t. zw. borolubne), zasługuje na zajęcie się nią tak w teorji jak i praktyce wytwórczości roślinnej. Szczególniejsze znaczenie mogłaby ta sprawa mieć dla zwalczania pewnych chorób roślinnych. Nawożenie takie jednak musiałoby być przeprowadzane bardzo ostrożnie, bowiem zbyt silne dawki boru mogłaby poważnie uszkodzić daną roślinę. *j.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Prace zakładu maszynoznawstwa rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zeszyt piąty wydawnictwa powyższego obejmuje badania siewnikowe, wykonane pod kierunkiem Prof. Stefana Biedrzyckiego. Badania te — jak czytamy we wstępie — stanowiły od samego początku powstania zakładu główny temat pracy. Badania te, prowadzone metodycznie i wyczerpująco, są ważnym przyczynkiem do poznania praw, których należyte uwzględnienie przy konstrukcji i ruchu siewników przedstawia zasadnicze znaczenie dla rezultatów zasiewu ziarna. *j.*

Zagadnienia wychowawcze w szkole zawodowej. Praca zbiorowa, wydana staraniem Kuratorjum O. S. Lwowskiego pod redakcją dr. Karola Zagajewskiego, inż. Gustawa Müldnera, inż. Jana Nawrockiego, dr. Kazimierza Petyniak-Saneckiego i dr. Franciszka Tomanka. Lwów 1934. Państw. Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Z inicjatywy dra Karola Zagajewskiego, naczelnika wydziału w Kuratorjum O. S. Lwowskiego powstało wydawnictwo o bogatej treści, traktujące o sprawach, dotychczas prawie nieporuszanych jeszcze w literaturze pedagogicznej, i zawierające szereg prac o wysokiem stopniu oryginalności. W książce tej znajduje się również artykuł inż. Jana Masiora p. t. „Praca w szkole rolniczej jako czynnik wychowawczy", który zasługuje na wzmiankę na łamach „Rolnika".

Autor podkreśla odrębność niższej szkoły rolniczej w stosunku do innych szkół, polegającą na tem, że jej uczniowie wychodzą z domów rodzicielskich już praktycznie z zawodem swoim obeznani i po ukończeniu szkoły wracają do tych samych warunków, z których wyszli, nie mając przeważnie jeszcze możności samodzielnego zastosowania nabytych umiejętności. Wychowanie szkoły rolniczej powinno zatem być dość głębokie, by przetrwać przez lata próby. Szkoła rolnicza może to urzeczywistniać lepiej niż jakakolwiek inna, gdyż obejmuje całokształt życiowych potrzeb i zainteresowań swoich wychowanków. Jest ona zakładem internatowym, posiada gospodarstwo szkolne, często także spółdzielnie i warsztaty, a żeńskie szkoły mają szkolne kuchnie i szwalnie. Uczeń dostaje się w szkole odrazu w krąg życia należycie zorganizowanego i uczy się przez to zasady, że przed każdą pracą musi iść rozplanowanie. Już po krótkim czasie uczeń ma sposobność do ćwiczenia się w samodzielnem projektowaniu pracy, a pod koniec przeprowadza próbę organizacji całego gospodarstwa rodzicielskiego. Przy tem zwraca się uwagę na wartość rachunku w gospodarstwie. Cały zakład, lśniący od czystości, jest jedną stałą szkołą higjeny życia codziennego, przytem, urządzony ze smakiem z uwzględnieniem zdobnictwa ludowego, wzmacnia poczucie piękna w uczniach. Wspólne życie wychowanków z wychowawcami wyrabia tamtych towarzysko i oducza ich zbytniej uniżoności. Życie świetlicowe i czytelnia zachęcają do stałego samokształcenia się. Związki byłych wychowanków starają się zachować i dalej rozwijać osiągnięty poziom. Samorząd uczniowski ze swemi instytucjami, jak bratnia pomoc, sklepik i inne, wprawia do życia w gromadzie i jest praktyczną szkołą obywatelską. Wyniki wychowawcze szkoły rolniczej są bardzo poważne; tworzą one przodowników, którzy będą mogli zwalczać z powodzeniem wady obecnej wsi, jak zmaterjalizowanie, przesadny konserwatyzm, zazdrość i nieufność i podnieść ją na wyższy stopień kulturalny.

Dla wszystkich, którzy interesują się szkolnictwem rolniczem — a powinni się niem interesować wszyscy, którym leży na sercu wieś polska — artykuł inż. Masiora jest lekturą ciekawą i zachęcającą do dalszego zajmowania się temi zagadnieniami. *dr. W. G.*

Informator Administracyjno - Podatkowy. Rolnicza Ajencja Prasowa, pragnąc dać możność zapoznania się z nowemi zarządzeniami, obchodzącemi rolników, wydała pod tym tytułem książkę, która omawia szczegółowo następujące działy: administrację, sądy, sprawy podatkowe, wojskowe, ubezpieczeniowe i t. d., opłaty stemplowe, sądowe, u komorników, adwokatów i inne. Specjalną uwagę zwrócono na dział podatkowy i sprawy oddłużeniowe w rolnictwie. Pozatem książka zawiera 60 wzorów podań, skarg, próśb i odwołań do wszystkich urzędów mających związek z rolnictwem.

Informator Administracyjno - Podatkowy powinien się znaleźć w domu każdego światłego rolnika, a w szczególności interesującego się sprawami publicznemi.

Książkę wysyła Rolnicza Ajencja Prasowa po wpłaceniu zł 1.40 na konto P. K. O. Nr. 15.674 lub po nadesłaniu tej sumy pocztą pod adresem: Rolnicza Ajencja Prasowa w Warszawie, ul. Marszałkowska 85.



Od chleba powszedniego aż do nieba — wszystko zdobyć musi człowiek własną pracą...

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z Kieleckiej Izby Rolniczej. W dniu 25 maja na skutek inicjatywy Izby odbyło się pod przewodnictwem dyr. L. Śląskiego wstępne zebranie w sprawie organizacji związku producentów nasion oleistych przy udziale zaproszonych przedstawicieli producentów, oraz delegata związku producentów nasion oleistych, komisji organizacyjnej w Warszawie, inż. L. Bernsztajna, który naświetlił zagadnienia produkcji i zbytu nasion oleistych z punktu widzenia ogólnogospodarczego i podał zasady organizacyjne powyższego związku.

Po bardzo ożywionej dyskusji zebrani producenci postanowili przyłączyć się do ogólnej akcji, zorganizowanej już poprzednio we wszystkich innych zainteresowanych w produkcji i zbycie nasion oleistych na terenie woj. kieleckiego w okręgach o największem nasileniu produkcji tychże nasion, a mianowicie opatowsko - sandomierskiego i pińczowsko-miechowskiego, przyczem działalność obu tych związków byłaby koordynowana na terenie Izby.

W dalszym ciągu prac organizacyjnych będą zwołane w najbliższym czasie zebrania organizacyjne w terenie, na których zostanie przyjęty statut i wybrane odnośne władze, poczem związki te przystąpią do centralnego związku producentów nasion oleistych w Warszawie.

O rewizję taryf kolejowych na przewóz artykułów rolniczych. W lubelskiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja taryfowa przy udziale zainteresowanych sfer rolniczych i handlowych. Obrady konferencji, prowadzone pod przewodnictwem p. Jana Fischera, obejmowały m. in. sprawę obniżki stawek taryfowych na przewóz zboża i przetworów, bydła i trzody chlewnej, ziemniaków, oraz sprawę przewozów drogą kołową, ze względu na wysoki poziom taryf kolejowych.

Od czasu wprowadzenia w życie obecnie obowiązującej taryfy kolejowej, t. j. od r. 1929, mieliśmy znaczny spadek cen na artykuły rolnicze. Częściowo wprowadzone zniżki taryfowe okazały się niewystarczające w stosunku do obecnego niskiego poziomu cen, zachodzi więc konieczność wydatniejszego obniżenia taryf kolejowych o 20% i więcej na podstawowe płody rolne, jak na zboże, bydło i trzodę chlewną. Jest to droga do zbliżenia ważniejszych ośrodków produkcji, jakim jest przedewszystkiem teren woj. lubelskiego, z okręgami konsumcji. W tym kierunku zmierza postulat Izby, t. j. rejonizacja taryf, co miałoby zapewnić

korzyści nietylko dla lokalnego rolnictwa, lecz spowodować wzrost przewozów kolejowych, oraz podnieść spożycie wewnętrzne, przez zmniejszenie rozpiętości cen w poszczególnych okręgach produkcji i konsumcji krajowej. Szczegółowe dezyderaty zawarte są w memorjale Izby, w którym stwierdza się znaczny wzrost przewozów drogą kołową (samochodami, wozami, oraz przepęd bydła pieszo), i to na dalsze odległości, co stanowi poważną konkurencję dla kolei.

Wykaz odmian ziemniaków zbadanych przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego i uznanych jako odporne na raka ziemniaczanego. Odmiany te polecone są przez Min. Rol. i R. R. do uprawy na gruntach zarażonych lub zagrożonych rakiem ziemniaczanym w myśl rozporządzenia Min. Rol. i R. R. z dn. 5. VIII. 1932 r. o zwalczeniu raka ziemniaczanego (Dz. U. R. P. 71, poz. 644).

a) Odmiany polskie. Wczesne: „Lech" or., Hodowla ziemniaków H. Dołkowskiego córki i Dra E. Chrzanowskiego w Nowej Wsi p. Kęty, Małopolska.

Średnio późne: „Beta" or., Hod. ziemniaków Majętność Poniec p. loco pow. Gostyń Wielkop. „Dyr. Johannsen" or., H. Modrow, Gwiździny, p. Nowemiasto, Pomorze. „Kmieć" or. („d. Włoszanowskie Nr. 12"), Hodowla roślin „Siew" S. A. we Włoszanowie, p. Janówiec Wielkp. „Magdalenki" or., Hod. ziemniaków Maj. Poniec, p. loco, pow. Gostyń Wielkp. „Prezydent Narutowicz" or., tamże. „Wita" or., tamże. Uwaga: Odm. „Preussen" Modrowa pozostaje w badaniu.

Późne: „Hetman" or. (d. „Włoszanowskie Nr. 12" or.), Hodowla roślin „Siew" S. A. we Włoszanowie, p. Janówiec Wielkp.

b) Odmiany niemieckie. Wczesne i średniowczesne: „Albabona", Polsko-niem. hodowla nasion w Zamartem p. Ogorzeliny, Pomorze. „Berlichingen", tamże. „Juli" or., Paulsen, Bürs-Anneburg b. Stendal w Niemczech. „Juli", Liszkowo, p. Łobżenica, pow. Wyrzysk Wielkp. „Maibutter", Polsko-niem. hodowla nasion w Zamartem, p. Ogorzeliny, Pomorze. „Rosafolia" or., tamże. „Rosafolia", Liszkowo, p. Łobżenica, pow. Wyrzysk Wlkp.

Średniopóźne: „Arnika" or., v. Kameke, Streckenthin b. Thunow, Kr. Röslin w Niemczech. „Erdgold" or., Polsko-niem. hodowla nasion w Zamartem, p. Ogorzeliny, Pomorze. „Favorit", Stieff, Folw. doświadczalny Mochełek, p. Tryszczyn, pow. Bydgoszcz. „M. Hindenburg" or., v. Kameke, Streckenthin b. Thunow, Kr. Röslin w Niemczech. „M. Hindenburg", Chraplewo, p. Głuponie, pow. Nowy Tomyśl, Wielkp. „Jubel" or., Richter, Gardlegen, Altmark w Niemczech. „Jubel", Obra, p. Golina, pow. Koźmin Wlkp. „Parnassia" or., v. Kameke, Streckenthin b. Thunow, Kr. Röslin w Niemczech. „Parnassia" pozatem: Sobótka, p. Pleszew Wlkp., Dańków, p. Błędów, woj. warszawskie, Zaturce, Wołyńskie Tow. Roln. w Łucku, Liszkowo, Łobżenica, p. loco, p. Wyrzysk Wlkp., Brodnia, p. Łask, wojew. Łódzkie. „Pepo" or., v. Kameke, Streckenthin, b. Thunow, Kr. Röslin w Niemczech. „Pepo" pozatem: Sobótka, p. Pleszew Wlkp., Boruchów, p. Ostrzeszów Wykp., Brodnia, p. Łask, woj. Łódzkie. „P. Wagner", P. S. G., Dobrzyniewo, pow. Wyrzysk Wielkop. „Wekaragis", Tow. Hod. Ragis, Kurowo, p. Kościan Wlkp.

Późne: „Helena", Paulsen u. Hölscher, Dobrzyniewo, pow. Wyrzysk Wielkop. „Reon", Polsko-niem. Hod. Nasion w Zamartem, p. Ogorzeliny, Pomorze.

c) Odmiany angielskie. Wczesne i średniowczesne: „Ally", A. W. Mc. Alister, Dumfries w Szkocji. „Arran Crest", tamże. Średniopóźne: „Arran Banner", tamże. „Great Scot", tamże. „Majestic", tamże. Późne: „Golden Wonder", tamże. „Kerr's Pink", tamże.

d) Odmiany holenderskie. Średniopóźne: „Robijn", Plantenziektendundige Dienst, Wageningen.

Regulamin spisu odmian ziemniaków selekcji krzakowej. Sekcja Nasienna M. T. R. we Lwowie podaje do wiadomości gospodarstw nasiennych i ogółu producentów ziemniaków, że na mocy uchwały sekcji centralnej do spraw nasiennictwa w Warszawie został opracowany poniższy regulamin spisu ziemniaków selekcji krzakowej. Jednocześnie sekcja zawiadamia, że może dostarczyć odpowiednich formularzy hodowcom odmian selekcyjnych. Formularz zostaje wypełniony przez hodowcę i następnie przesłany dla zatwierdzenia sekcji nasiennej we Lwowie, której wniosek w sprawie wprowadzenia nowej odmiany selekcyjnej będzie rozpatrzony na najbliższem posiedzeniu sekcji rejestracyjnej.

Przepisy ogólne: 1) W spisie mogą być umieszczone tylko odmiany, prowadzone (uszlachetnione) metodą selekcji krzakowej, na których selekcje zgodził się pierwotny właściwy ich hodowca. W stosunku do odmian pochodzenia zagranicznego będzie niniejszy przepis obowiązywał dopiero w razie zawarcia w tej dziedzinie konwencji, opartej na zasadzie wzajemności. Uzyskanie zgody ze strony zagranicznego hodowcy nie będzie jednak obowiązywało tych gospodarstw, które w dniu wejścia w życie konwencji już jego odmiany selekcjonowały. 2) Za odmianę ziemniaków selekcji krzakowej uważa się odmianę, uzyskaną drogą indywidualnej selekcji pozytywnej, nie zmieniającej zasadniczych cech odmiany macierzystej i opartej na conajmniej 3-letnich wynikach badań wartości użytkowej poszczególnych linij. 3) Odmianę selekcyjną oznacza się nazwą odmiany macierzystej, uzupełnioną określeniem miejsca selekcji lub nazwiskiem selekcjonującego n. p. „Deodora Rogalińska selekcji krzakowej (selectionnée, Staudenauslese)" lub „Wohltmann Stieglera selekcji krzakowej." 4) Przyjęcie do spisu może nastąpić najwcześniej w 3-cim roku od rozpoczęcia selekcji. Opłata za przyjęcie do spisu wynosi jednorazowo 25 zł, zaś za utrzymanie w spisie rocznie 5 zł na rzecz sekcji centralnej do spraw nasiennictwa.

Sposób zgłaszania: 5) Gospodarstwa, prowadzące selekcję krzakową ziemniaków, zgłaszają swe odmiany do spisu za pośrednictwem właściwych izb rolniczych, wzgl. innych instytucyj, do tego upoważnionych, w sposób, przewidziany przy zgłaszaniu do rejestru, jednak bez załączników, wymaganych dla odmian oryginalnych. 6) Zgłoszenie o przyjęcie winno nadejść pod adresem izby rolniczej lub upoważnionej instytucji najpóźniej do 1 maja. Na skutek zgłoszenia deleguje izba rolnicza lub upoważniona do tego instytucja swego przedstawiciela do gospodarstwa, celem stwierdzenia identyczności odmiany selekcjonowanej z odmianą macierzystą, kontroli stosowanej metodyki oraz dowodów poprzedniej pracy selekcyjnej, dalej celem zbadania samego materjału i spisania protokółu. 7) Zgłoszenie gospodarstwa wraz z protokółem lustracji przesyła izba rolnicza, wzgl. upoważniona do tego instytucja, po zaopinjowaniu do sekcji centralnej do spraw nasiennictwa przed 1 grudnia. 8) Zgłoszenie o przyjęcie do spisu po zaopinjowaniu przez komisję rejestracyjną sekcji centralnej do spraw nasiennictwa, zostaje przedłożone do decyzji najbliższego walnego zebrania sekcji centralnej. 9) Odmiany, nie przyjęte do spisu, mogą być tymczasem kwalifikowane jako dalsze odsiewy właściwej odmiany macierzystej. Uwaga: przepis ten nie dotyczy odmian zakwalifikowanych jako selekcyjne, pierwsze lub drugie odsiewy, przed wprowadzeniem w życie spisu. Odmiany te będą dalej kwalifikowane trybem dotychczasowym, aż do wygaśnięcia podstaw kwalifikacji.

Przepisy dla gospodarstw, prowadzących selekcję krzakową ziemniaków, przyjętych do spisu: 1. Odmiana, selekcjonowana krzakowo, musi być pod stałą opieką osoby, uznanej przez instytucję kwalifikującą za fachowo kompetentną. 2. Selekcja krzakowa winna być prowadzona metodą uznaną przez instytucję kwalifikującą za celową w kierunku zapewnienia odmianie wysokiej zdrowotności i plenności oraz czystość odmianową. Jako minimum należy uważać: a) w stosunku do materjału matecznego (linij) indywidualną selekcję pozytywną, wychodzącą z linij zbadanych wprzód w doświadczeniach porównawczych, połączoną z wyznaczaniem najlepszych roślin już w okresie wegetacji i z zastosowaniem conajmniej trzykrotnej inspekcji, z których jedna musi przypaść w okresie, kiedy krze wyrosną mniejwięcej na wysokość 25 cm, druga zaś w czasie kwitnienia, b) w stosunku do rozmnażań — ostra selekcja negatywna, c) prowadzenie książki polowej, zawierającej spis poszczególnych linij oraz ujęte w przejrzystej formie notatki o dokonanych innych czynnościach selekcyjnych, wreszcie planik sytuacyjny. 3. Na jednym folwarku nie mogą być prowadzone odmiany: a) nie różniące się między sobą łatwemi do stwierdzenia cechami morfologicznemi części nadziemnych, b) w których kłęby są trudne do rozróżnienia nietylko w masie, ale i w pojedyńczych egzemplarzach, c) nie mogą też być wogóle uprawiane na tym samym folwarku inne odmiany, trudne do odróżnienia od selekcjonowanych. Uwaga I: Szczególnie ściśle powinny być powyższe zasady przestrzegane przy selekcji odmian rakoodpornych w stosunku do odmian nieodpornych. Uwaga II: Odchylenia od powyższych zasad są dopuszczalne najdalej do roku 1935, tylko w stosunku do gospodarstw, prowadzących selekcję już w roku 1933 i do odmian, już znajdujących się w selekcji w tych gospodarstwach. 4. Gospodarstwa, prowadzące selekcję krzakową, winny się stosować do zaleceń inspektorów instytucji kwalifikującej, wydanych w związku z selekcją, jak n. p. spryskiwanie krzów, dodatkowa selekcja i t. p.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 846/34. Wolna od podatku przemysłowego sprzedaż na targach produktów gospod. rolnego, owoców oraz warzyw. Ministerstwo Skarbu L. 19024/4. Warszawa 29. V. 1934. Do wszystkich Izb Skarbowych.

Okólnikami z dnia 9 listopada 1932 r. L. D. V. 43701/4/32 oraz z dnia 29 stycznia 1934 r. L. D. V. 54038/4/33, Ministerstwo Skarbu poleciło nie pociągać do opłaty podatku przemysłowego producentów rolnych, przyjeżdżających na targi w miastach i sprzedających z wozów lub płacht produkty swego gospodarstwa, o ile sprzedaż ta ma charakter dorywczy.

W związku z niejednolitem stosowaniem wspomnianych zarządzeń przez poszczególne urzędy skarbowe, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że dokonywana na targach w miastach przez producentów rolnych (także sadowników i ogrodników) względnie ich członków rodziny i pracowników sprzedaż z wozów lub płacht wyprodukowanych w ich gospodarstwach produktów (owoców, warzyw itp.) należy z reguły traktować, jako sprzedaż o charakterze dorywczym.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.*

Prezydjum: *Badeni mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Wytworzona ostatnio sytuacja finansowa Związku skutkiem zupełnego braku wpływów ze składek członkowskich — tak zaległych, jak bieżących — zmusza Zarz. Gł. Związku do zwrócenia się z gorącym apelem do P. T. Członków, by jak najrychlej uregulowali bieżące i zaległe składki.

Zwracamy uwagę, że Zarząd Główny jest w możności zastosować stojące mu do dyspozycji środki przeciwko opornym płatnikom składek, jednakże z uwagi na ogólnie znaną sytuację finansową większości członków Związku z uprawnień tych nie chce korzystać i ogranicza się jedynie do niniejszego wezwania. Gdyby jednak niniejsza prośba nasza nie odniosła pożądanego skutku, w interesie organizacji i jej istnienia zmuszeni będziemy zastosować inny sposób postępowania w tej sprawie.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: Prezes:
Zb. Zaklika mp. Inż. G. Chmielewski mp.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Eksport zbóż w miesiącu kwietniu br. Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że eksport zbóż w miesiącu kwietniu bm. przedstawił się następująco:

Dane prowizoryczne w tonnach

	Kwiecień	Marzec
Pszenica	2.191	3.353
Żyto	44.583	33.785
Jęczmień	9.861	17.306
Owies	960	249

Gospodarstwa włościańskie w Polsce w roku gospodarczym 1931/32 w świetle badań, prowadzonych przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach są przedmiotem osobnej pracy, jaka ukazała się świeżo w druku jako wydawnictwo Bibljoteki Puławskiej. Jakkolwiek badania te przeprowadzone zostały tylko w gospodarstwach prowadzących rachunkowość, a więc z natury rzeczy postępowych, odbiegających temsamem od przeciętnego typu naszych gospodarstw chłopskich, to jednak dają one dostateczny pogląd na stosunki rentowności gospodarstw drobnych w tym sezonie gospodarczym. Wyniki uzyskane przy tych badaniach okazały się mianowicie następujące.

Rok gospodarczy 1931/32 należał do najbardziej niepomyślnych dla rolnictwa. Zbiory w badanym roku były naogół gorsze niż w roku ubiegłym. Ceny ziemiopłodów, jak pszenicy i ziemniaków kształtowały się poniżej cen z roku ubiegłego, zaś ceny żyta wykazywały zwyżkę, również ceny jęczmienia i owsa w 8 miesiącach były wyższe. Ceny zwierząt i produktów zwierzęcych uległy dalszemu katastrofalnemu spadkowi na skutek redukcji eksportu i wzrostu podaży, spowodowanej niedoborem pasz. Wyniki gospodarowania badanych drobnych warsztatów rolniczych w tym roku uległy znacznej redukcji i są najniższe w okresie 6 lat.

W badanym roku nastąpił spadek wartości kapitału czynnego w stosunku do cyfr z roku ubiegłego o 14,7% (kapitał ziemi wykazał zmniejszenie 14,7%, budowlany 9,7%, inwentarza żywego 40,2% inwentarza martwego 9%). Zadłużenie gospodarstw wzrosło o 5,3%.

Koszta produkcji wypadły niższe, aniżeli w roku ubiegłym o 17,2%. Poszczególne składniki kosztów produkcji wykazują następujący ubytek: amortyzacje o 19,6%, koszty gospodarcze o 28,2%, nakład na pracę o 14,5%. Tak poważna redukcja kosztów gospodarczych, w których najważniejszemi pozycjami są wydatki na nawozy, nasiona i pasze, powinna budzić obawę przed zmniejszeniem intensywności gospodarstw, zahamowaniem postępu rolniczego i zubożeniem najliczniejszej klasy ludności.

Ogólny przychód surowy obniżył się o 21,7%, zaś przychód z produkcji roślinnej o 15,3%, bydła o 27,9%, mleka i przetworów o 23,6%, trzody o 22,8% i drobiu o 28,8%.

Odpowiednio do zmian, wykazanych w kosztach produkcji i przychodzie surowym, przychód czysty uległ redukcji z 26.96 zł w roku ubiegłym do 10.25 zł na ha, t. j. o 62%. Przychód czysty nie wystarczył na opłacenie procentów od obcych kapitałów i czynszów dzierżawnych, dlatego opłacalność kapitałów własnych w badanych gospodarstwach wypadła ujemna.

Zarobek za pracę, wynoszący w roku ubiegłym — 1.39 zł za dzień pracy, wynosi w badanym roku — 1.04 zł, to zn., że gospodarstwa chcąc oprocentować swoje kapitały na 6%, musiałyby dołożyć 1.04 zł za każdy dzień przepracowany. Przy oprocentowaniu w stosunku 5% zarobek za pracę wynosiłby 0.55 zł za dzień pracy, przy 4% — 0.07 zł, przy 3% + 0.42 zł.

Dochód rolniczy wynosi w badanym roku na gospodarstwo 1,212.34 zł, t. j. mniej niż 1/3 dochodu rolniczego z roku 1927/8 i jest niższy od cyfr z roku ubiegłego o 12,9%.

Możliwość taniego ubezpieczania warzyw oraz szkółek drzew owocowych. W roku 1933 r. towarzystwa ubezpieczeniowe wprowadziły ubezpieczenia od gradobicia warzyw i szkółek drzew owocowych. Nie posiadając jednakże dostatecznych danych, gdyż ubezpieczenia te w Polsce nigdy nie były prowadzone, zastosowano najdroższą taryfę, ryczałtem dla wszystkich, tak różnych warzyw i drzewek.

Po przeprowadzeniu żmudnych badań nad temi ubezpieczeniami, posługując się materjałami nadesłanemi z Niemiec, Szwajcarji i Austrji, gdzie tego rodzaju ubezpieczenia prowadzono oddawna, opracowano nowy system taryfikacji, przyczem rozklasyfikowano poszczególne rośliny w zależności od stopnia niebezpieczeństwa, to znaczy od tego, jak reagują one na uderzenia gradu i jakie posiadają możliwości regenerowania doznanych uszkodzeń.

Nadmienić należy, iż do najdroższej klasy nie zostały żadne z omawianych roślin zaliczone. Większość roślin zaliczono do klas taryfowych tańszych, skutkiem czego ubezpieczenie warzyw i szkółek stało się o wiele tańsze, w wielu przypadkach opłata równa się opłatom pobieranym za ubezpieczenie ziemiopłodów rolnych.

Zastosowanie właściwych taryf umożliwi wreszcie rolnikom i ogrodnikom ochronę swej produkcji przed gradem, którego skutki są tak groźne, że w okolicach, leżących na szlaku t. zw. „pasów gradowych" ryzykowne było nietylko zakładanie na większą skalę, jak wiadomo bardzo kosztowne, szkółek drzew i krzewów owocowych, lecz nawet plantacyj warzyw, zwłaszcza warzyw posiadających wartość sezonową. Wiadomem bowiem jest, że nawet w tych przypadkach, gdy spadnie grad niewielki, który nie zmniejszy plonu, odbija się jego działanie w sposób ujemny przez wstrzymanie wzrostu roślin i wskutek tego zbiór nie może być we właściwym czasie sprzedany, co, zwykle, powoduje bardzo poważne straty.

Wyobraźmy sobie dla ilustracji choćby ziemniaki, które pieczołowicie „wytrybowano" i bardzo starannie zasadzono w specjalnie upatrzonem miejscu, osłoniętem od wiatrów północnych z wystawą południową.

Wszystkie te mozolne zabiegi mają na celu wyprodukowanie w możliwie krótkim czasie do sprzedaży ziemniaków jako „młode", płacone jako nowalja bardzo drogo.

Wstrzymanie przez grad rozwoju roślin i opóźnienie choćby na krótko zbioru przekreśla wszystkie rachuby producenta, ceny towaru spadają z każdym dniem i właściwie jedyne, co może wówczas producent zrobić, to pozostawić ziemniaki i dokonać zbioru w chwili zupełnej ich dojrzałości, rezygnując ze sprzedaży po cenach sezonu wczesnego.

Jeżeli dodamy, iż po zbiorze wczesnych ziemniaków producent może jeszcze zasadzić i zebrać w tym samym roku plon z roślin odpowiednio zastosowanych, czego pozostawiając sprzęt do normalnego czasu wykonać już nie może, to widzimy, jak poważne straty nawet niewielki grad może wyrządzić w plantacjach warzyw.

Oczywiście, conajmniej to samo można powiedzieć o uszkodzeniach wyrządzanych przez grad w szkółkach drzew i krzewów owocowych.

Dzięki ubezpieczeniom producent, opłacając niewielką składkę, może uniknąć ryzyka, a przecież czasy są tak ciężkie, ze rolniowi nie wolno ryzykować — zbyt drogo kosztuje każda omyłka, a każda suma, którą rolnik musi z preliminowanego przychodu wykreślić, stanowi zbyt wielki wyłom, aby lekkomyślnie narażać się na niebezpieczeństwo utraty nieraz całkowitej produkcji, wówczas gdy możemy stratom zapobiec.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

154. W magazynie zbożowym, oraz stajniach pojawiły się w dużych ilościach szczury. Prosimy o podanie najradykalniejszych środków, zapomocą których moglibyśmy je wyniszczyć. W magazynie posiadamy obecnie duży zapas zboża, wobec czego na stawiane przynęty nie łapią się. Czy zapomocą świec gazowych możnaby je wypłoszyć, względnie wytruć, a w tym wypadku gdzie te się dostaje? *Z. D. D.*

155. Na polach w ugorze i koniczynach rośnie moc bratków polnych, jakby obsiane. Czy z powyższej rośliny można wnioskować o glebie? Na niektórych polach rosną chwasty jak stachys palustris (czyściec błotny) i scleranthus annuus (czerwiec roczny). Gleba czarnoziem zdegradowany, położony koło Jeziernej via Tarnopol. *Prenumerator.*

156. Czy pszenica gotowana jest dla kur korzystna i wpływa na niesność lub tuczenie? Rozmawiałem o tem z jedną z dobrych gospodyń, a w żadnej książce o hodowli drobiu nie znalazłem żadnej wzmianki o tym sposobie podawania kurom pszenicy. *X.*

157. Proszę o podanie adresu firmy, która wyprawia skóry ze świń domowych. Większe garbarnie bowiem nie przyjmują do wyprawy pojedyńczych skór, mniejsze nie podejmują się, twierdząc, że skóry ze świń domowych są za tłuste i za cienkie, by dały się wyprawić porządnie. *W.*

158. Zamierzam na łąkach, wchodzących w skład mego gospodarstwa, pokopać rowy w celu częściowego osuszenia tychże łąk w latach mokrych oraz w okresie nadmiernych opadów.

Proszę o podanie mi rozmiarów dla wspomnianych rowów oraz o ogólne wskazówki. Ważne jest oczywista, by

woda z rzeki, nie będącej mą własnością, nie dostała się wykopanemi rowami na moje łąki w czasie podniesienia się poziomu wody w rzece. *Dr. A. W.*

159. Z powodu braku paszy zielonej chcę w dołach betonowych kisić trawę z łąk, by mieć kiszonkę dla krów dojnych między pierwszym pokosem koniczyny, której jeszcze nie koszę, bo jest bardzo mała, a dalszą partją zielonej paszy t. j. wyką. Czy można kiszoną trawę, nie koniczynę, dołować bez cięcia jej na sieczkę, jak radzi inż. Połowicz? Jak długo potrwa fermentacja, by kiszonka była gotowa? Co robić w braku paszy zielonej, jeśli są doły betonowe? *J. B.*

160. Jestem od kilku lat obłożnie chory, posiadam zaświadczenie od fizyka, nie jestem zdolny samodzielnie gospodarować. Dowiedziałem się dzisiaj, że chorzy ludzie są zwolnieni od podatku dochodowego. Upraszam o odpowiedź, czy rzeczywiście nie płacą i jakie wnieść podanie? *M. M.*

161. Na podstawie ustawy z roku 1917 z dnia 25. XII., Dz. U. R. P. A. Nr. 516, stwierdzenie zaistnienia posuchy jako klęski elementarnej, nie notowanej w ciągu 10 lat, musi być stwierdzone wobec urzędu skarbowego przez fachowych rolników. Proszę o wskazanie, którzy rolnicy, względnie jaka instytucja, będzie miarodajną dla urzędu skarbowego. *D. J.*

ODPOWIEDZI

Obora na bydło wraz ze śpichlerzem.

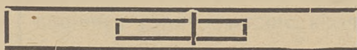
(II. odpowiedź na pytanie 141).

W poruszonej sprawie mogę udzielić wskazówek, zaczerpniętych z mego długoletniego doświadczenia.

Ja także, zgodnie z zapatrywaniem inż. p. Sroczyńskiego uważam pomieszczenie śpichlerza nad stajnią opasową za nieodpowiednie, ale gdyby ktoś z obawy przed kosztami budowy osobnego budynku, chciał nad stajnią pod jednym dachem pomieścić śpichlerz, musiałby zastosować następujące niezbędne warunki. Ponieważ w stajni opasowej wytwarza się ogromna ilość pary, skraplającej się na stropie, przeto należy zabezpieczyć drewnianą powałę stajni od szybkiego gnicia. Można to osiągnąć w ten sposób, że deski sufitówki, przybite do belkowania, należy posmarować mazią pogazową i przed wyschnięciem mazi przybić do sufitu od dołu cienką papę tekturową i tę posmarować także mazią.

Ażeby zapobiec gromadzeniu się pary w stajni, należy ustawić na powale kilka wentylatorów czyli kominów z desek zbitych, sięgających dolnym końcem do sufitu, wystających górnym końcem ponad dach. Wentylatory te powinny być tak urządzone, ażeby wiatr, wpadając w nie, nie zawracał pary wodnej napowrót do stajni. W tym celu wentylator, zbity z desek szerokich o przekroju kwadratowym, powinien być wewnątrz ściankami przegrodowemi podzielony na cztery kominki. Ściany przegrodowe komina powinny być wyższe od ścian obwodowych mniej więcej o 16—18 cm i pokryte daszkiem. W dole przy suficie każdy przedział komina ma być zaopatrzony osobnemi blaszanemi drzwiczkami na zawiasach. Należy pouczyć służbę, ażeby zwracała uwagę na to, z której strony wieje wiatr, i ażeby z tej strony zamykała drzwiczki, zaś z odwrotnej strony otwierała równocześnie. Ponieważ wgórze ścianki przegrodowe każdego komina są wyższe od ścian obwodowych, przeto wiatr opiera się o te ścianki i wpada tylko do przedziałów od strony wiatru, a więc gdy te przegrody zostaną w dole zamknięte drzwiczkami, w takim razie wiatr nie może zapędzać pary napowrót do stajni, natomiast komory komina położone z drugiej strony ściany przegrodowej mogą wtedy swobodnie odprowadzać parę do góry. Dosyć trudno służbę przyzwyczaić do obserwowania kierunku wiatru i zamykania odpowiednich drzwiczek; należy jej to ułatwić w ten sposób, że do zasówki przy każdych drzwiczkach przyczepi się niegnący się drut zwisający. Zapomocą tego drutu można otwierać i zamykać drzwiczki bez przystawiania drabinki.

Druga kwestja, jak zabezpieczyć śpichlerz od wyziewów stajennych, może być rozwiązana w ten sposób: Na wierzch belkowania układa się z grubych desek powałę, w tym wypadku podłogę śpichlerza. Deski te muszą być szczelnie „na pióro" czyli na „Feder" połączone: lepiej



Połączenie „na pióro".

zamiast jednej warstwy grubych desek ułożyć dwie warstwy cieńszych desek w taki sposób, ażeby linja spojenia desek górnej warstwy leżała nad środkiem szerokości desek dolnej warstwy. W ten sposób między sufitem stajni a podłogą śpichlerza powstanie próżnia, tak wysoka, jak grube jest belkowanie. Para ze stajni nie może dostać się do tej próżni, bo sufit stajni jest terowany i papą pokryty. Ażeby w tej próżni mógł powstać przewiew, tak bardzo pożądany, pod podłogą zasieków, należy w obydwu ścianach podłużnych budynku między każdą parą belków wmurować rurki drenowe, albo zostawić małe otwory. Te rurki nietylko zabezpieczają przewiew, ale nadto w razie powstania szpary w suficie zapobiegają gromadzeniu się pary i wyziewów stajennych pod podłogą śpichlerza. *Władysław Gołębski.*

Tępienie szczurów.

(Odpowiedź na pytanie 154).

Tępienie szczurów natrafia w ogólności nad duże trudności, wynikłe z niezmiernej płodności, oraz znakomicie rozwiniętego słuchu i węchu tych gryzoni. Zupełne wytępienie szczurów jest prawie nie do pomyślenia, skoro się zważy, iż jedna para może w ciągu r. wydać ok. 800 osobników. Tylko racjonalne i systematycznie kilka razy w roku przeprowadzane odszczurzenie może zapiebiec do pewnego stopnia klęsce w środowisku, w którem szczury pojawią się w znaczniejszej ilości. Powszechnie używa się rozmaitych środków do tępienia szczurów, mianowicie chemicznych: (fosfor, strychnina, arszenik, węglan baru, wyciąg cebuli morskiej, pasta zelio), gazowych: (tlenek węgla, gaz siarkowy, kwas pruski), oraz bakteryjnych (ratyna t. j. zawiesina bakteryj szczurobójczych). Środki chemiczne i bakteryjne są do nabycia w kraju. Środki gazowe, które raczej nadają się do odszczurzania statków, nie mają zastosowania w tępieniu szczurów w magazynach ze względu na niemożliwość uszczelnienia tychże po zagazowaniu. Pozostałyby zatem środki chemiczne i bakteryjne. Te ostatnie mają o tyle przewagę w działaniu, iż wywołują wśród szczurów epidemię, której ulegają nie tylko osobniki, które spożyły wyłożoną przynętę, lecz także osobniki inne, które zetknęły się bezpośrednio z osobnikami zakażonemi. Preparaty bakteryjne wyrabia wytwórnia szczepionek i surowic we Lwowie, „Serovac" ul. Senatorska 5. Preparaty chemiczne są do nabycia w aptekach i składach aptecznych. *T.*

Czy za pośrednictwem dziko rosnącej flory można określić właściwości gleby.

(Odpowiedź na pytanie 155).

Określanie za pośrednictwem flory rosnącej dziko właściwości danej gleby jest dosyć trudne, a nieraz nawet bardzo zawodne. I tak np. Chrestensen podaje bratek (Viola tricolor) jako roślinę gleb bezwapiennych, gdy tymczasem Brenchley zalicza ją do występujących na wszystkich glebach, szczególniej jednak na glebach wapiennych. Przykład ten świadczy dowodnie, jak niejednokrotnie zupełnie mylne są poglądy o jakości danej gleby, oparte na danych roślinach. Nie ulega jednak wątpliwości, że istotnie istnieją pewne rośliny, które na glebach bądź to wapiennych bądź bezwapiennych, torfowych, piaszczystych czy gliniastych, bogatych w azot, czy ubogich, i podobnie odnośnie do innych materjałów pokarmowych roślinnych występują w większej, czy mniejszej ilości, względnie na nich się nie pojawiają.

Pamiętać jednak trzeba, że wiele z tych roślin zależy także i od innych czynników, a zatem np. nietylko od obecności wapna w ziemi, ale także i od azotu, względnie kwasu fosforowego, czasem od wilgoci gleby, dalej od stopnia zacienienia jej przez inne rośliny itd., tak, że zatem niezawsze można obecności pewnej rośliny wyrokować wyłącznie tylko o pewnym jej czynniku. Czyściec prosty (Stachys rectus) oznacza obecność wapna w glebie, natomiast czerwiec roczny (scleranthus annus) raczej wskazuje, że gleba jest kwaśna. O ile Pan tą sprawą się interesuje, polecam dzieło prof. Stanisława Moszczeńskiego p. t. „Wycenianie gruntów i posiadłości ziemskich", w którem na stronie 108, 109, 110 i 111 omawia autor pojawianie się chwastów i ich rozwój na poszczególnych glebach.

Wreszcie dodaję, że dla sprawnego florysty, posiadającego dłuższą praktykę w zakresie badania flory naszych gruntów, jest istotnie łatwe określenie jakości ziemi nietylko z gatunków roślinnych ją porastających, ale nawet i z ich rozwoju i zewnętrznego wyglądu. Dla takiego badacza każdy kawałek gruntu zarosły roślinnością jest otwartą księgą, w której czytać on dowolnie może, znając jej alfabet. *Prof. B. Janowski.*

Jaką pszenicą karmić kury.

(Odpowiedź na pytanie 156).

Nie uważamy za wskazane podawanie drobiu pszenicy gotowanej, jest ona bowiem w stanie surowym łatwo strawna i bardzo chętnie przez kury jedzona, szkoda więc czasu na jej gotowanie.

Prawdopodobnie chodziło we wspomnianej rozmowie o owies i jęczmień, które to ziarna radzimy podawać kiełkowane albo gotowane, ze względu na wysoki procent drzewnika. *N.*

Wyprawianie skór ze świń domowych.

(Odpowiedź na pytanie 157).

W sprawie tej radzimy zwrócić się do Szkoły Białoskórniczej we Lwowie, ul. Kr. Leszczyńskiego 41, która, o ile nam wiadomo, podejmuje się tej pracy. *r.*

Osuszenie łąk rowami.

(Odpowiedź na pytanie 158).

Na podstawie tak postanowionego pytania absolutnie ani inżynier meljoracyjny, ani tembardziej rolnik, nie może dać wystarczającej odpowiedzi. Radziłbym zwrócić się do Małopolskich Zakładów Meljoracyjnych, Lwów, ul. 3 Maja, względnie jakiegokolwiek innego biura, czy wreszcie inżyniera, żeby po zdjęciu planu niwelacyjnego zaprojektował należyte uregulowanie stanu wilgotności tamtejszych łąk. Bez tego meljoracja może nietylko nie pomóc, ale nawet zaszkodzić łące. Koszt porady inżynierskiej sowicie się opłaci, zabezpieczając przed stratami, jakie właśnie nieumiejętnie wykonana meljoracja przynieść może.

Janowski.

Kiszonka z trawy.

(Odpowiedź na pytanie 159).

Wynik zadołowania trawy na kiszonkę jest niepewny, z powodu dużego dostępu powietrza. Pewny wynik dają tylko wąskie a wysokie wieże cylindryczne, bez odpływu. Im lepiej będzie ubita trawa i im mniej podniesie się ciepłota masy zielonej, tem udanie się kiszonki będzie pewniejsze. Cięta trawa na sieczkę ułatwi ubicie, a tem samem da lepszy wynik. Trawa nie powinna być zbyt wodnista, tj. powinna zawierać 65—70% wody. Zbyt wodnistą trawę należy po skoszeniu zostawić na parę godzin, aby przewiędła bez zagrzania się, albo na dno dołu wsypać (10 cm) warstwę sieczki, aby słoma absorbowała nadmiar wody. Natomiast wszelki odpływ z dołu szkodzi jakości kiszonki. W braku paszy zielonej można dołować wytłoki lub wywar.

T. O.

Czy chorzy są zwolnieni od płacenia podatku dochodowego.

(Odpowiedź na pytanie 160).

Niestety! chorzy nie są zwolnieni od opłacenia podatku dochodowego. Jednak w myśl art. 29 ustawy o pod doch. (D. U. nr. 58 p. 411 z r. 1925) „nadzwyczajne okoliczność istotnie osłabiające siłę podatkową płatnika, których roczny dochód nie przekracza 12.000 zł, mogą być podstawy do zmniejszeniu podatku najwyżej o 3 stopnie". Potrzeba poprosić oto w zeznaniu o dochodzie albo w osobnem podaniu.

Dr. Gottfried.

Stwierdzenie posuchy jako klęski elementarnej.

(Odpowiedź na pytanie 161).

Do stwierdzenia powyższej okoliczności (tj. czy tegoroczna posucha należy do tych, które się nie zdarzają nawet co 10 lat) jest powołana tylko władza skarbowa (§ 9 rozp. 6. Min. Sk. z r. 1917). Jednak płatnik może dla stwierdzenia powyższej okoliczności zaproponować znawców rolników w osobach starszych i poważnych właścicieli rolnych ze swojej okolicy. Można też przedłożyć tego rodzaju stwierdzenie przez miejscowy wydział Małop. Towarzystwa Rolniczego.

Jeżeliby urząd skarbowy nie chciał uznać tego faktu, to obowiązany jest swe wątpliwości i stwierdzenia przeciwne przedstawić płatnikowi i wyznaczyć mu stosowny termin do odpowiedzi i udowodnienia swoich twierdzeń i zestawień (§ 9 powoł. rozp.).

Dr. Gottfried.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dn. 24-go do dn. 30-go maja r. b. włącznie. Okres sprawozdawczy obfitował w opady. Nieznaczne były one na południowym wschodzie i w części Poznańskiego, większe w północnych i północno-wschodnich dzielnicach Polski, gdzie spowodowały nadmiar opadu.

Tydzień ten był bardzo zimny na obszarze całego kraju z wyjątkiem wybrzeża. Średnia dzienna temperatura omawianego okresu wahała się do 8° na północy do 10° i nieco więcej na Śląsku i Podolu. W czasie najchłodniejszych dni przepadywały gdzieniegdzie krupy i śnieg.

Codzienne grady, stosunkowo mało szkodliwe, ale liczne zwłaszcza w północno wschodniej połaci kraju, zimne wiatry i częste nocne przymrozki wpłynęły ujemnie na stan roślin uprawnych w całej niemal Polsce, głównie zaś we wschodniej jej części. Ucierpiały zarówno zboża, a szczególnie kwitnące tu jeszcze żyto, jak też łąki i koniczyny. Okopowe i warzywa miejscami przemarzły. Stosunkowo najbardziej uszkodzone zostały ziemniaki w dorzeczu górnego Sanu i Dniestru, gdzie stan ich uległ dalszemu pogorszeniu.

Koszenie łąk polnych i nizinnych trwa nadal w zachodniej i południowej połowie kraju. Obecnie w Małopolsce, oraz gdzieniegdzie na Wołyniu, Mazowszu i w Kieleckiem rozpoczęto pierwszy zbiór koniczyn.

Pierwsze wiadomości o kłoszeniu się jęczmienia nadchodzą masowo z Wielkopolski, oraz Kieleckiego i Krakowskiego. Na Pokuciu zaczął się kłosić owies.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Zarząd Dóbr Rudniki, stacja Zabłotów kupi okazyjnie używanego Wallisa w dobrym stanie na chodach. Uprasza się o dokładne oferty oraz ostatnią cenę.

Kupię młocarnię w dobrym stanie, szerokość cepów 1000 mm. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Majkowice, p. Koszyce Kiel.

Posad poszukują.

Gajowego kawalera, lat 39 poleca zaraz Zarząd dóbr Iwierzyce, p. Sędziszów, k/Ropczyc.

TO I OWO

Czarny dąb w Polsce. W sprawie powyższej podaje p. B. Skraba w „Rynku Drzewnym" co następuje:

W ciągu ostatnich kilku lat skonstatowano w Polsce istnienie obfitych złoży dębu czarnego zatopionych w wodach. Wspomniany dąb jest w kilku kolorach i gatunkach, a m. in.: czarny, srebrny, zielony i t. p. — fornirowy i stolarski.

W niektórych niespławnych rzekach Polski znaleziono pnie dębowe o niespotykanych obecnie średnicach przeszło 2 m.

Dęby są częściowo zasypane piaskiem i mułem, a ich eksploatacja z głębokości 3—5 m jest bardzo trudna i kosztowna, lecz bardzo emocjonująca i obfitująca nieraz w zabawne momenty, np.: kilkunastu ludzi stara się przy pomocy specjalnych dźwigów i bloków wyciągnąć pień, grubości około 180 cm. długości 15 m. na brzeg 4 m wysoki. Ludzie stoją w łodziach specjalnych (t. zw. prądówkach), a otacza ich dużo okolicznych letników, również w łodziach. W pewnym momencie urywa się brzeg, pień zlatuje do wody, a fala wytworzona przez wpadający do wody pień i ziemię jest tak silna, że wywraca łodzie z bezpłatnymi widzami, urządzając paniom nadprogramową kąpiel.

Szukanie dębów pod wodą odbywa się przy pomocy drągów i innych przyrządów, a ponieważ pomiędzy mieszkańcami przybrzeżnych wsi nie brak ochotników-nurków, także i przy ich pomocy. Są to przeważnie chłopcy kilkunastoletni, którzy otrzymują na głowę maskę gumową z okularami i wężem gumowym długości około 4 m. na nogi wkładają ołowiane podeszwy. Koniec węża gumowego jest umocowany do dwóch pęcherzy. Po opuszczeniu się pod wodę i znalezieniu pnia przyczepia nurek doń sznur, na którego końcu jest biała piłka gumowa, sam zaś wysuwa nogi z ołowianych podeszew, które ma przyczepione sznurkiem do paska i wypływa nad wodę, trzymając piłkę gumową w ręku, a podeszwy wyciąga sznurkiem.

W tej chwili podjeżdża na to miejsce t. zw. prądówka i zarzuca olbrzymie kleszcze, które ten sam nurek po powtórnem zanurzeniu się, zarzuca na wspomniany pień. Pień wyciąga się na brzeg, czyści z mułu i piasku, obcina korzenie i konary i zaszeregowuje się do jednej z 5-ciu klas według średnicy.

Po skoncentrowaniu w kilku miejscach większej ilości pni względnie kloców, ładuje się je na berlinki i krypy i dostarcza się do najbliższej stacji kolejowej, nieraz bardzo odległej. O ile warunki atmosferyczne i drogowe na to pozwalają, to transportuje się również i furmankami.

Z dębów kolorowych wykonywać można wiele cennych i bardzo trwałych przedmiotów, gdyż dąb, t. zw. czarny, po wyschnięciu jest tak twardy, że żaden czas nie jest w stanie go zniszczyć. Meble wykonane z tego dębu, są tak mocne, że są w stanie przetrwać wiele pokoleń. Dębu czarnego nie zastąpi żaden inny dąb, sztucznie przy pomocy chemikalji wytworzony, żaden robak nie jest bowiem w stanie go uszkodzić.

W Polsce powstała firma, która specjalnie się eksploatacją tego dębu trudzi.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z Polskiego Związku Bekonowego. Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1934 roku. Eksport z Polski do Anglji w kwietniu 1934 r. wyniósł:

a) bekonów 2.039.301.8 kg. wartości 3.705.115,83, b) szynek pekl. 99.365 kg wartości 180.062.92, podczas gdy w tymże miesiącu kwietniu 1933 r. wyeksportowano:

a) bekonów 3.243.632,9 wartości 3.907.903.56, b) szynek pekl 306,344.9 wartości 615,418,88.

Przeciętna cena miesięczna uzyskana w Anglji ze sprzedaży bekonu wynosiła za 1 cwt. (50,8 kg) w shl.

	w kwietniu 1934 r.	w kwietniu 1933 r.
za bekon kanadyjski	68,06	65,42
„ duński	76,89	73,56
„ holenderski	71,68	64,32
„ estoński	68,8	64,75
„ łotewski	69,25	62,83
„ litewski	69,36	62,03
„ szwedzki	72,86	67,77
„ polski	68,12	60,48

Przeciętna cena miesięczna za polskie szynki peklowane w m. kwietniu 1934 r. wyniosła shl. 67,94 za 1 cwt. (50,8 kg) podczas gdy w kwietniu 1933 r. cena wyniosła shl. 66,66 za 1 cwt.

Przeprowadzając analizę powyższych zestawień stwierdzamy, że w ciągu kwietnia 1934 r. w porównaniu z tym samym miesiącem 1933 r. wywieziono bekonów i szynek peklowanych o 39,7% mniej, wpłynęła zaś z tego tytułu do kraju kwota o 40,4% mniejsza.

Z rynku nabiałowego. Komunikat o stanie rynków nabiałowych, podany przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Wilnie, Katowicach, Sosnowcu, Grudziądzu, Łucku i Równem od dn. 22 do 26-go ub. m

Masło: Sytuacja rynkowa, o ile chodzi o oświetlenie nastroju u kupców, pozostaje bez zmiany. Podaż nadal duża, chaotyczna. Przygodni dostawcy prywatni, jak i luzem chodzące mleczarnie otrzymywali na rynku warszawskim od prywatnych kupców ceny horendalnie niskie: zł 1,30 do —,70 za kg loco sklep odbiorcy Sprzedawano masło I gat. w hurtowej sprzedaży w zależności od terenu: do zł 2,10 za kg.

Jaja: Dowozy i zapotrzebowanie normalne. W hurcie loco sklep odbiorcy osiągano za 24 kopy jaj, zależnie od jakości zł 59 do 68.

Sery: Podaż duża, tendencja słaba, konsumcja mała. Ceny wynosiły stosownie do jakości w hurtowej sprzedaży: za ser litewski: do zł 1,60, za ser trapistów do zł 1,90 za kg.

Miód: Duża podaż miodu zeszłorocznej produkcji, częściowo nadającego się tylko na przerób z powodu sfermentowania. Ceny wynosiły w hurtowej sprzedaży: zł 1,30 do 1,80 w zależności od jakości. Pokazuje się miód nowej produkcji, ale wobec wstrzymywania się kursów od tranzakcji niema jeszcze notowań miodu nowej produkcji.

Mleko: Mleko pełne na miarę w drobnej hurtowej sprzedaży loco sklep odbiorcy do 20 gr za litr. Podaż duża, tendencja zniżkowa wobec słabej konsumcji, wywołanej chłodną pogodą. *(RAP).*

Zwyżka cen zboża trwa nadal. Ceny zbóż w dalszym ciągu utrzymują się w zwyżce. Silnie zaznaczyła się ona w Warszawie, gdzie dn. 30 ub. m. cena żyta skoczyła o 1 zł, pszenicy o 50 gr, owsa o 50 75 gr, jęczmienia o 25 gr, oraz mąki pszennej i żytniej przeciętnie o 1 zł.

Zwyżkę cen powodują następujące czynniki: niewielka podaż, która na giełdzie warszawskiej dn. 30 ub. m. wynosiła około 200 ton, wobec 3 do 4 tys. ton podaży dziennej w bezpośrednim okresie przed zniżeniem cen przez P. Z. P. Z. Należy zaznaczyć, że tak znaczny spadek podaży nie jest powodem zniżenia cen, gdyż jest on niewątpliwie w głównej mierze skutkiem wyczerpania zapasów wsi z jednej strony, oraz pewną spekulacją na zwyżkę z drugiej strony. Wpływa też na zniżkę nienormalna pogoda w najważniejszym okresie wegetacyjnym zbóż. Ogólny powód zwyżki powolna normalizacja stosunków na światowych rynkach zbożowych, wyrażająca się stale, choć powoli postępującą likwidacją stocków. *(R. A. P.)*

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 6 VI. 1934 r.

Na giełdzie obroty tylko w mące.

Ceny utrzymują się naogół na niezmienionym poziomie.

Tendencja nadal zwyżkowa. — Usposobienie silne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	—.—	—.—	18.25	18·50
Pszenicazb. 719 5	—.—	—.—	17.25	17 50
Żyto 692	—.—	—.—	13.50	13.75
Żyto w. wojsk. 692	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	13.—	13.25
Jęczmień brow. 681	—.—	—.—	—.—	—.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	13.50	11·75
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	12.75	14.—
Jęczmień pastew 604	—.—	—.—	11.50	13 —
Owies dw. 459	—.—	—.—	13.50	14.—
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	13·—	13.25
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	12·75	13.—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	18.—	19.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	3.50	3.75
Fasola biała	—.—	—.—	23.—	26.—
Fasola krasa	—.—	—.—	18.—	19.—
Groch zielony	—.—	—.—	19.50	21.50
Groch Folgera	— —	—.—	24.—	26.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	9.75	10 25
Wyka szara	—.—	—.—	8.25	8.75
Hreczka przem.	—.	—.—	6.—	7.—
Siano słodkie	—·—	—·—	3·50	4.50
Słoma	—·—	—·—	3·50	4.50
Len (95%) *)	—.—	—.—	—.—	—.—
Siemię konopne *)	—.—	—.—	25.—	26.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	—.—	—.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	7.25	7.30
Otręby pszenne	—.—	—.—	7.25	7.50
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	7.50	7.75
Kasza hreczana	—.—	—.—	34.50	35.50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.—	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	40.—	45.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 31.50—32.—, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 23.00—23.50, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 0 00 — 0.00, otręby żytnie netto bez worka 7 25 7·50, otręby pszenne netto bez worka 8·50 9.—, kasza jaglana 44·00—46.00, kasza jęczmienna 24·00—25·— pęcak 24·00—25·—

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 26 V — 6 VI 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·50 —0·70 zł woły 0·48—0·62 zł, krowy 0·45—0·68 zł, jałówki 0·58—0·72 zł, cielęta 0 50—0 90 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0·00—0·00 zł, bitej wagi 0·90—1.10 zł łój nerkowy 0·70—0·00 zł, I kl. 0·45—0·00 zł. II kl. 0·25—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 99, wołów 53, krów 161, jałówek 139, cieląt 914, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 668, razem 2034 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 2034 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1938, na konsumcję innych gmin 80, pozostaje niesprzedanych 14 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 200.00, 300.00 zł., robocze ciężkie 120·00—200.00. lekkie 250·00—400·— zł. rzeźne 40—70.00 Spędzono koni razem 187 t. sz,

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 0 80 0·00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0 90 0·00— zł. cielęce za sztukę 3·00 5·00.

Przebieg handlowy:

Spęd silniejszy, Ceny lekko zniżkowe.

Usposobienie spokojne. — Transakcje ożywione.

W PRZEMYŚLU w dniu 1 VI. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·60—0·65 zł. chude 0·40—0·45 zł, chable 0·40—0·50 zł. cielęta 0·45—0·50 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·00—0·60 zł, poniżej 100 kg 0·60—0·65 zł. chude 0·40—0·50 zł, do chowu 0.30—0·50, zł, konie wierzchowe 250—450 zł. pociągowe 80—250 zł. taborowe 150—350 zł. rzeźne 40 80 zł.

Na targ spędzono:
71 sztuk bydła, 91 szt. chabli, 168 sztuk świń wyż. 100 kg. 157 sztuk świń niż. 100 kg 29 sztuk koni 30 kóz itp

W PRZEMYŚLU — dnia 1 VI. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 19·00—00·00 zł, żyto 14·00—00·00 zł, jęczmień 13·50—00·00 zł. owies 12·50—00·00 zł ziemniaki 4·00—0·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2 50—3·00 zł, konicz. 4.50—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 29 V do 4 VI 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20—24% tłuszczu 0·80—1.00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.—0·90 zł, słodkiej kawowej 18—20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·80—2·60 zł, stołowego 2·60—2·40 zł, kuchennego 2·30—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 3·00—0·00, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 2·40—0·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·20—2·50 zł, stołowego 2·00—2.30 zł. kuchennego 1 90—2·10 zł. twarogu gospodarskiego, 0 00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 57.00—00.00 zł.

Dolar zł 5.28¼.

Wydawca. Wydawn tyg.„Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.